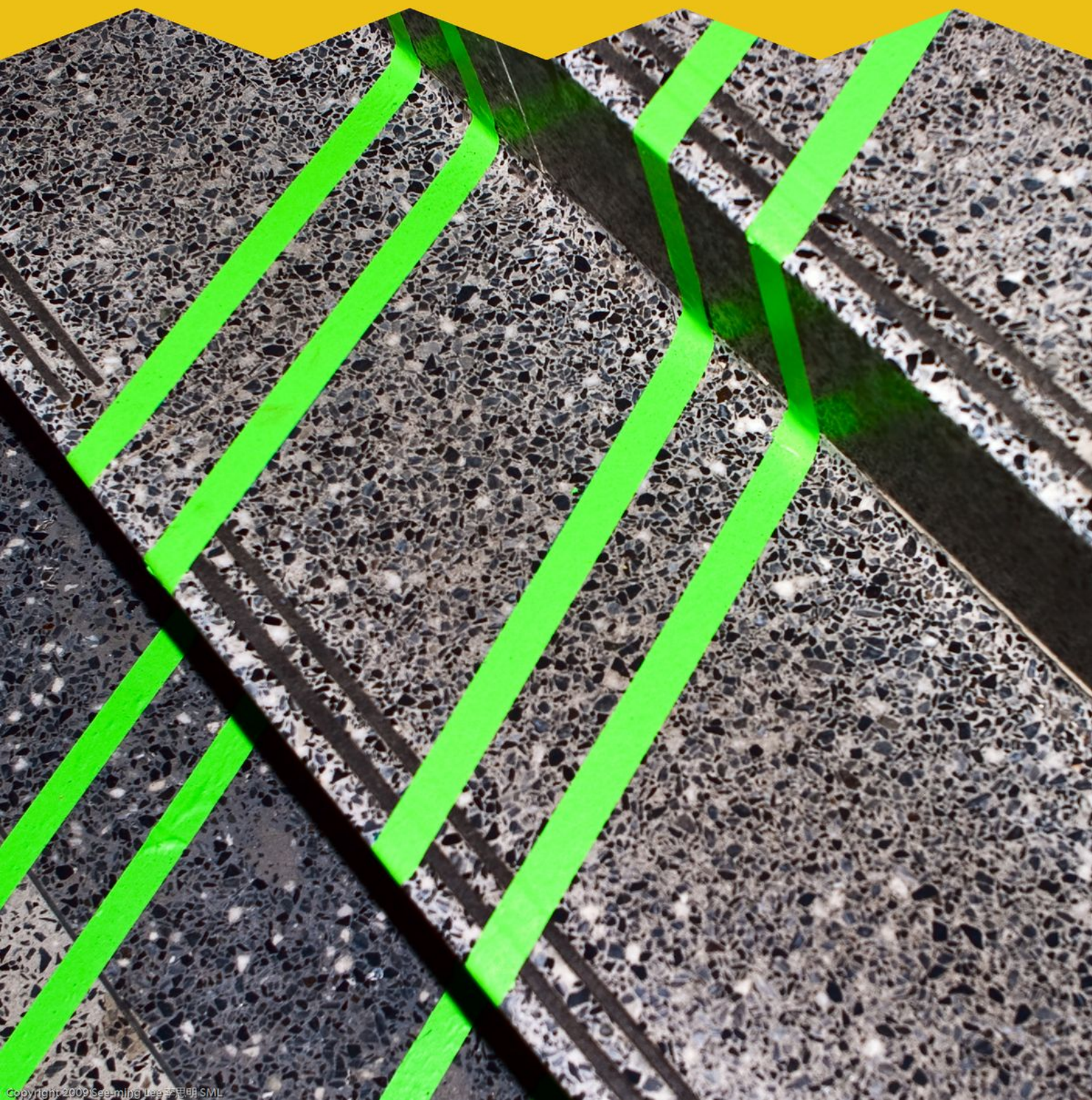


# Satyry, część pierwsza



IGNACY KRASICKI

## Satyry, część pierwsza

### Do króla

Im wyżej, tym widoczniej; chwale lub naganie<sup>1</sup>

Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.

Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.

Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczną<sup>2</sup>,

Pozwolisz, mości królu, że od ciebie zacznę. Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem<sup>3</sup>?

To niedobrze; krew pańska jest zaszczyt przed gminem<sup>4</sup>.

Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi;

Z tego powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.

Bo natura na rządzących pokoleniach<sup>5</sup> zna się:

Inszym powietrzem żywi, inszą strawą pasie.

Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy;

Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy —

Wszystko im łatwo idzie; a chociażby który

Odstrychnął się na moment od swojej natury,

Znowu się do niej wróci, a dobrym koniecznie

Być musi i szacownym<sup>6</sup> w potemności wiecznie.

Bo od czegoż poeci? Skarb królestwa drogi<sup>7</sup>,

Rodzaj możny w aplauzy<sup>8</sup>, w słowa nieubogi,

Rodzaj, co umie znaleźć, czego i nie było,

A co jest, a niedobrze, żeby się przyćmiło,

I w to oni potrafią; stąd też jak na smyczy

Szedł chwalcą za chwalonym, zysk niosąc w zdobyczy,

A choć który fałsz postrzegł, kompana nie zdradził;

Ten gardził, ale płacił, ów śmiał się, lecz kadził.

Tyś królem, czemu nie ja? Mówiąc między nami,

Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami

Niezłymi się zaszczytam. Jestem Polak rodem,

A do tego i szlachcic, a choćbym i miodem

Szynkował, tak jak niegdyś ów bartnik w Kruszwicy<sup>9</sup>,

Czemuż bym nie mógł osieść na twojej stolicy?

Pozycja społeczna, Prawda,  
Władza

Król

Krew

Natura, Pozycja społeczna

Poeta, Pochlebstwo

Król, Państwo, Polak,  
Szlachcic, Władza

<sup>1</sup>Im wyżej, tym widoczniej — im kto wyżej wyniesiony w społecznej hierarchii, tym baczniejszej poddany jest obserwacji. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>mniej baczną — pochopne, nierozważne, nierozsądne. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Stanisław August był synem kasztelana krakowskiego, Stanisława Poniatowskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>Gminem nazywa Krasicki, zależnie od okoliczności, zarówno pospólstwo wiejskie i miejskie, jak i ogół szlachty; tu mowa o gminie szlacheckim. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>rządzące pokolenia — dynastie panujących. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>szacowny — wielce ceniony, poważany. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>drogi — tu: wielki, bogaty. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>aplauz — pochwała, poklask. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>bartnik w Kruszwicy — legendarny Piast. [przypis redakcyjny]

Jesteś królem — a byłeś przedtem mości panem;  
To grzech nieodpuszczony. Każdy, który stanem  
Przedtem się z tobą równał, a teraz czcić musi,  
Nim powie: „najjaśniejszy”, pierw się zakrzusi<sup>10</sup>;  
I choć się przyzwyczaił, przecie go to lechce:  
Usty cię czci, a sercem szanować cię nie chce.  
I ma słuszne przyczyny. Wszak w Lacedemonie<sup>11</sup>  
Zawždy siedział Tesalczyk<sup>12</sup> na Likurga<sup>13</sup> tronie,  
Greki archontów<sup>14</sup> swoich od Rzymianów brali,  
Rzymianie dyktatorów<sup>15</sup> od Greków przyzwali<sup>16</sup>;  
Zgoła, byle był nie swój, choćby i pobłądził,  
Zawždy to lepiej było, kiedy cudzy rządził.

Czyń, co możesz, i dzielmi sąsiadów zadziwiaj,  
Szczep nauki, wznos handel i kraj uszczęśliwiaj —  
Choć wiedzą, chociaż czują, żeś jest tronu godny,  
Nie masz chztu, co by zmazał twój grzech pierworodny.

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?  
Stąd tylko, że król Michał zwał się Wiszniowiecki.  
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka,  
Król Stanisław dług płaci za pana stolnika<sup>17</sup>.  
Czujesz to — i ja czuję; więc się już nie troszczę,  
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę.

Żle to więc, żeś jest Polak; źle, żeś nie przychodzień;  
To gorsza (luboć, prawda, poprawiasz się co dzień) —  
Przecież muszę wymówić, wybac, że nie pieszczę —  
Powieć więc bez ogródki: oto młodyś jeszcze.  
Pięknież to, gdy na tronie sędziwość się mieści;  
Tyś nań wstąpił mający lat tylko trzydzieści<sup>18</sup>,

Starość, Król

<sup>10</sup>mości pan — przyjęty powszechnie skrót tytułu grzecznościowego „miłościwy pan”, który przysługiwał każdemu szlachcicowi. Znana powszechnie w XVIII w. anegdota mówi, że Karol Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku”, w czasie spotkania ze Stanisławem Augustem nie chciał tytułować go „najjaśniejszym panem”. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>Lacedemon — Sparta. [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup>Tesalczyk — mieszkaniec Tesalii, jednego z państweczek starożytnej Grecji. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>Likurg — półlegendarny twórca spartańskiego ustroju państwowego, który ukształtował się około VII w. p. n. e. [przypis redakcyjny]

<sup>14</sup>archontowie — „urzędnicy najwyżsi Rzeczypospolitej Ateńskiej postanowieni po dobrowolnej za ojczyznę śmierci ostatniego ich króla Kodrusa. [...] Urząd archontów był roczny, nie tylko zaś w Atenach, ale i w innych wielu miastach Grecji i Azji podobni urzędnicy ustanowieni byli”. (I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, Warszawa 1781–1783). [przypis redakcyjny]

<sup>15</sup>dyktator — w starożytnym Rzymie republikańskim nadzwyczajny urzędnik obdarzony pełnią władzy, mianowany na przeciąg 6 miesięcy w razie wielkiego niebezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>Stanisław August w uwagach skierowanych do autora (w liście z 4 III 1779) nie zrozumiał ironii w przytoczonej przez Krasickiego bałamutnej, pseudohistorycznej argumentacji na poparcie tezy o konieczności pochodzenia króla z obcego domu panującego. Pisał on: „Ta asercja [twierdzenie] dwoista nie wiem, jak z historii może być dowiedziona” (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, Warszawa 1954, t. IV, s. 248). [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>za pana stolnika — Stanisław August był przed elekcją, w latach 1755–1764, stolnikiem litewskim. Po w. 52 w redakcji satyry przesłanej królowi znajdowały się następujące dwa wiersze: „Los się u nas na królów rodowitych sroży, / Nikt prorokiem w ojczyźnie, wyrok to jest boży.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 61). W pierwotnej redakcji satyry ww. 49–50 brzmiały: „Co sprawiło gołębski ów spisek zdradziecki, / Jeśli nie to, że Michał zwał się Wiszniowiecki.” (I. Krasicki, *Satyry i listy, wydanie krytyczne Ludwika Bernackiego*, Lwów 1908, s. 60–61). Dwuznaczność pierwszego z nich o konfederacji gołębskiej usunął Krasicki na życzenie króla, wobec czego pod „spiskiem zdradzieckim” można rozumieć jedynie konfederację szczebrzeszyńską. Została ona zawiązana w r. 1672, pod przewodnictwem Jana Sobieskiego, wówczas hetmana w. koronnego, przeciw Michałowi Korybutowi, wyniesionemu na tron przez popleczników dworu austriackiego. Podobnie jak późniejsza opozycja przeciw Janowi III, związanemu ze stronnictwem francuskim, była ona raczej, nie jak chce Krasicki — wystąpieniem szlachty przeciwko królowi–rodakowi, ale wyrazem walki o władzę między stronnictwami magnackimi, szukającymi poparcia u dworów zagranicznych. Krasicki robi tu oczywistą aluzję do tarć między stronnictwem Czartoryskich, które przeprowadziło wybór Stanisława Poniatowskiego na króla, a zwolennikami kandydatury saskiej. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup>mający lat tylko trzydzieści — gdy Stanisław August obrany został w r. 1764 królem, liczył 32 lata. [przypis redakcyjny]

Bez siwizny, bez zmarszczków: zakał<sup>19</sup> to nie lada.  
Wszak siwizna zwyczajnie talenta posiada,  
Wszak w zmarszczkach rozum mieszka, a gdzie broda siwa,  
Tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa.

Nie byleś, prawda, winien temu, żeś nie stary;  
Młodość, czerstwość i rzeškość pięknież to przywary,  
Przecież są przywarami. Aleś się poprawił:  
Już cię tron z naszej łaski siwizny nabawił.  
Poczekaj tylko, jeśli zstarzec ci się damy,  
Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy<sup>20</sup>,  
Będziem krzyzczyć na starych, dlatego żeś stary.

To już trzy, com ci w oczy wyrzucił, przywary.  
A czwarta jaka będzie, miłościwy panie?  
O sposobie rządzenia niedobre masz zdanie.  
Król nie człowiek. To prawda, a ty nie wiesz o tym;  
Wszystko ci się coś marzy o tym wieku złotym<sup>21</sup>.  
Nie wierz bajkom! Bądź takim, jacy byli drudzy.  
Po co tobie przyjaciół? Niech cię wielbią słudzy.  
Chcesz, aby cię kochali? Niech się raczej boją.  
Cóżeś zyskał dobrocią, łagodnością twoją?  
Zdzieraj, a będziesz moźnym, gnęb, a będziesz wielkim;  
Tak się wślawisz a przeciw nawałnościom wszelkim  
Trwale się ubezpieczysz. Nie chcesz? Tym ci gorzej:  
Przypadać będą na cię niefortuny<sup>22</sup> sporzej.  
Zniesiesz mężnie — cierpże z tym myślenia sposobem;  
Wolę ja być Krezusem<sup>23</sup> anizeli Jobem<sup>24</sup>.

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.  
Czemuż świadczysz, z dobroci gdy masz niepokoje?  
Bolejesz na niewdzięczność — alboż ci rzecz tajna,

Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna? Po co nie brać szafunku starostw, gdy dawano?

Po tym ci tylko w Polsce króle poznawano.

A zagrane wspaniałą miłością ojczyzny,

Kochały patryjoty dawcę królewsczyzny<sup>25</sup>. Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych;

I to źle. Porzuć mędrków zabałamuconych.

Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił:

Król, Przemoc, Władza

Korzyść

Mądrość, Mędrzec, Nauka,  
Przemoc

Książka

<sup>19</sup>zakał — wada, przywara. [przypis redakcyjny]

<sup>20</sup>oglądamy — ujrzymy, zobaczymy. [przypis redakcyjny]

<sup>21</sup>ci się coś marzy o tym wieku złotym — aluzja do ambitnych planów Stanisława Augusta, którego dążeniem było zrealizowanie „złotego wieku” kultury polskiej na wzór Oktawiana Augusta, pierwszego cesarza starożytnego Rzymu. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup>niefortuna — niepowodzenie, nieszczęście. [przypis redakcyjny]

<sup>23</sup>Krezus (VI w. p.n.e.) — ostatni król Lidii (w Azji Mniejszej), ze względu na swe olbrzymie bogactwa uważał się za najszczęśliwszego z ludzi. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>Job — Hiob, postać biblijna, człowiek przyjmujący z całkowitą rezygnacją najcięższe doświadczenia zsyłane nań przez Boga. „Przykład cierpliwości” — pisze o nim Krasicki, (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Po w. 86 następowały cztery wiersze: „Co po tym, że po śmierci pochwałę zamruczą, / Kiedy mnie w życiu zhańbią, zmartwią i dokuczają, / Z tych, co na tronie rzymskim rząd trzymali świata, / Żył Neron lat piętnaście, a Tytus dwa lata.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 62) W przesłanym królowi odpisie ww. 1–2 zostały opuszczone, natomiast ww. 3–4 usunął Krasicki na skutek uwagi adresata satyry, który pisał: „Podobno lepiej opuścić wcale te dwa wiersze, bo lubo i tu kawałek żartu jest zawarty, ale jednak coś niemilo igrać z imieniem obrzydłym Nerona, którego los tu się skazuje niby za pożądanyszy nad los Tytusa”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 248). [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup>królewsczyzny — „Królewsczyzny, dobra niegdyś stołu królewskiego, obrócone na nadgodę zasług i stąd pospolicie nazwane *panis bene merentium* (chleb dobrze zasłużonych). Dwojakiej były natury: jedne z jurysdykcją (tzw. starostwa), drugie żadnego nie mają obowiązku i te się tenutami albo dzierżawami nazywały. Przedtem według upodobania król jednej osobie kilka królewsczyzn bez jurysdykcji nadawał [...]. Starostowie pograniczni, choć bez jurysdykcji, zamków i granic strzec powinni. Lustracja królewsczyzn co lat 5 być powinna i kwarta z nich sprawiedliwa, to jest czwarta część dochodów do skarbu publicznego idzie”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Na sejmie rozbiorowym w r. 1775 rozdawnictwo starostw i królewsczyzn wyjęte zostało spod praw przysługujących królowi. [przypis redakcyjny]

Mądry przedysputował, ale głupi pobił.  
Ten, co niegdyś potrafił floty duńskie chwycić —  
Król Wizimierz<sup>26</sup> — nie umiał pisać ani czytać<sup>27</sup>.

Waszej królewskiej mości nie przepnę<sup>28</sup>, jak widzę,  
W tym się popraw przynajmniej, o co ja się wstydzę.  
Dobroć serca monarchom wcale nie przystoi:  
To mi to król, co go się każdy człowiek boi,  
To mi król, co jak spojrzysz, do serca przeniknie.  
Kiedy lud do dobroci rządzących przywyknie,  
Bryka, mościwy królu, wzgląd wspacznie obróci<sup>29</sup>:  
Zły, gdy kontent, powolny<sup>30</sup>, kiedy się zasmuci.

Nie moje to jest zdanie, lecz przez rozum bystry  
Dawno tak osądziły przezorne ministry:  
Wiedzą oni (a czegoż ministry nie wiedzą?),  
Przy sterze ustawicznie, gdy pracują, siedzą,  
Dociekli, na czym sekret zawisł panujących.

Z tych więc powodów, umysł wskroś przenikających,  
Nie trzeba, mości królu, mieć łagodne serce:  
Zwycięż się, zgaś ten ogień i zatłum w iskierce.

Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę, I ja się z ciebie gorszę i satyry piszę;  
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,  
Za to, żeś się poprawił, i ja cię pochwałę.

Król, Władza, Strach

Serce

## Świat zepsuty

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić,  
Wolno się na czas<sup>31</sup> żenić, wolno i rozwodzić,  
Godzi się kraść ojczyznę ławą i powolną;  
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?<sup>32</sup>  
Niech się miota złość na cię i chytrność bezczelna —  
Ty mów prawdę, mów śmiało, satyro rzetelna.

Gdzieżes, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się podziaily?  
Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały.  
Czcili was dobre nasze ojcy i pradziady,  
A synowie, co w bite<sup>33</sup> wstąpić<sup>34</sup> mieli ślady,  
Szydząc z świętej poczciwych swych przodków prostoty,

Prawda

Ojciec, Syn

<sup>26</sup>król Wizimierz — w *Kronice uszytkiego świata* Marcina Bielskiego (Kraków 1551) znajduje się wzmianka o Wizimierzu, synu Lecha, legendarnym królu polskim, zwycięzcy floty duńskiej. Postać Wizimierza spotykamy u Krasickiego również w *Historii*. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>Niektórzy historycy literatury (np. J. Kleiner) interpretują te wiersze (97-100) jako rzeczywisty zarzut Krasickiego wobec króla. Zapewne i współcześnie panowała taka opinia, bo w artykule pt. *O stanie rycerskim* Krasicki broni się przeciw niej i wyjaśnia właściwą intencję aluzji: „mniemają źle rzecz biorący, iż żart, umyślnie na poparcie przeciwnego zdania wyrzeczony, ściśle za prawdę brać należy. Znać, iż bez uwagi czytali pismo, inaczej poznaliby, do czego zmierza. Zmierza zaś do wyśmiania dawnych przesądów, które były skutkiem grubej i dzikiej niewiedomości”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, Warszawa 1803-1804, t. VI, s. 426; w cyklu *Uwagi*). [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup>przepnęć — przekonać. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup>wzgląd wspacznie obróci — przychylność zrozumie opacznie. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>powolny — zgodny, uległy. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>na czas — czasowo, na pewien czas. [przypis redakcyjny]

<sup>32</sup>J. Kleiner wskazuje na wyraźne pokrewieństwo tych wierszy z odpowiednimi wierszami pierwszej satyry Juwenalisa, który pisze: „Jaż tego nie uznaj za godne oświetlenia lampą wenuzyńską (Horacjuszową)? Jaż tego nie miałbym poruszyć?” (J. Kleiner, *Pierwszy cykl „Satyr” Krasickiego*, [w książce:] *O Krasickim i o Fredrze. Dziesięć rozpraw*, Wrocław 1956, s. 59). [przypis redakcyjny]

<sup>33</sup>bite — ubite, utarte. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>wstąpić — wstępować. [przypis edytorski]

Za blask czczego poloru<sup>35</sup> zamienili cnoty.  
Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa;  
Wstręt<sup>36</sup> ustał, a jawnego sprośność niedowiarstwa  
Śmie się targać na święte wiary tajemnice;  
Jad się szerzy, a źródło biorąc od stolice,  
Grozi dalszą zarazą. Pełno ksiąg bezbożnych,  
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdrożnych;  
A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,  
Wyśmiewa ją zuchwałość, nawet w płci niewieściej,  
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.  
Gdzieżeście, o matrony święte i przykładne?  
Gdzieżeście, ludzie prawi, przystojna młodzieży?  
Oślepił tłuszcza bezbożna w otchłań zbytków bieży.  
Co zysk podły skojarzył, to płochość rozprzęże;  
Wzgardziły jarzmem cnoty i żony, i męża,  
Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą,  
Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą,  
Rwą krewni łup sierocy, łzy wdów piją zdrajce,  
Oczyszcza wzgląd nieprawy<sup>37</sup> jawne winowajcę.  
Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają zdzierce,  
Zwierzchność bez poważenia, prawo w poniewierce.  
Zysk serca opanował, a co niegdyś tajna<sup>38</sup>,  
Teraz złość na widoku<sup>39</sup>, a cnota sprzedajna.

Upadek

Kobieta

Duchy przodków, nadgrody cnót co używacie,  
Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,  
Jeśli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci,  
Czyż możecie z nas poznać, żeśmy wasze dzieci?  
Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,  
Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.

To, co oni honorem, poczcivością zwali,  
My prostotą<sup>40</sup> ochrztili; więc co szacowali,  
My tym gardziem, a grzeczność<sup>41</sup> przenosząc nad cnotę,  
Dzieci złe, psujem ojców poczciwych robotę:  
Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło,  
Stądci teraz Feniksem<sup>42</sup> prawie zgodne stadło:  
Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,  
Lubieżność wspaja węzły, niestatek rozprzęga<sup>43</sup>,  
Młodzież próżna nauki<sup>44</sup>, a rozpusty chciwa,  
Skora do rozwiązłości, do cnoty leniwa.

Małżeństwo

<sup>35</sup>czczy polor — zewnętrzna, pozorna ogląda, elegancja. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>wstręt — tu: odraza, opór wobec zła. [przypis redakcyjny]

<sup>37</sup>wzgląd nieprawdy — niesprawiedliwa opinia. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>tajna — tajona, ukrywana. [przypis redakcyjny]

<sup>39</sup>na widoku — jawna, publiczna. [przypis redakcyjny]

<sup>40</sup>prostota — prostactwo. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup>grzeczność — układność. [przypis redakcyjny]

<sup>42</sup>Feniks — niezwykle, rzadkie zjawisko. Feniks był to mityczny ptak Egipcjan, który w pewnych odstępach czasu miał przelatywać z Arabii do Heliopolis (Egipt), aby w świątyni bożka słońca spłonąć na stosie, a następnie odrodzić się z popiołów. „O nim powiadano, jakoby ze wszystkich ptaków był najpiękniejszy i jeden szczególnie w swoim rodzaju”. (P. Chompre, *Słownik mytologiczny [...] w polskim języku [...] od ks. Dominika Szybińskiego*, wyd. 2, Warszawa 1784). [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup>Krasicki wskazuje na niebezpieczeństwo dość powszechnego współcześnie rozkładu instytucji małżeństwa. W czasach stanisławowskich niepomierzenie rozmnożyły się rozwody, jeszcze w XVII w. dość rzadkie. Karpiński w *Pamiętnikach* tak zobrazował ówczesną sytuację obyczajową: „Rozpusta miasta Warszawy do tego stopnia przysła, że w mieście tym (śmiało powiedzieć można) dziesięć razy więcej rozwodów było niżeli w Polsce i Litwie całej. Nawet już w zwyczaj między możniejszymi przy pisaniu ślubnych intercyz weszło, ażeby się która by strona rozwodzić chciała, to drugiej pewną sumę płacić obowiązana była”. (F. Karpiński, *Pamiętniki*, Poznań 1844, s. 87). [przypis redakcyjny]

<sup>44</sup>próżna nauki — nie posiadająca nauk, niewykształcona. [przypis redakcyjny]

Zapamiętałe<sup>45</sup> starcy, zhańbione przymioty,  
Śmieje się zbrodnia syta z pognębionej cnoty.  
Wstyd ustał, wstyd, ostatnia niecnoty zaporą;  
Złość zaraźna w swym źródle, a w skutkach zbyt spora<sup>46</sup>,  
Przeistoczyła dawny grunt ustaw pocziwych;  
Chłubi się jawna kradzież z korzyści zelżywych.  
Nie masz jarzma, a jeśli jest taki, co dźwiga,  
Nie włożyła go cnota — fałsz, podłość, intryga.

Płodzie szacownych ojców noszący nazwiska!  
Zewsząd cię zasłużona dolegliwość ściska;  
Sameś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,  
Krnąbrność, nierząd, rozpusta, zbytki gubią kraje.  
Próżno się stan<sup>47</sup> mniemaną potęgą nasrożył,  
Który na gruncie cnoty rządów nie założył.  
Próżno sobie podchlebia. Ten, co niegdyś sływał,  
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.  
Nie Goty i Alany<sup>48</sup> do szczętu go zniosły:  
Zbrodnie, klęsk poprzedniki i upadków pošy,  
Te go w jarzmo wprawiły; skoro w cnotcie stygnał,  
Upadł — i już się więcej odtąd nie podźwignął.

Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił<sup>49</sup>.  
Ten nas nierząd, o bracia, pokonał i zgubił,  
Ten nas cudzym w łup oddał, z nas się złe zaczęło;  
Dzień jeden nieszczęśliwy<sup>50</sup> zniszczył wieków dzieło.

Padnie słaby i leże<sup>51</sup> — wzmoże się wspaniały:  
Rozpacz — podział nikczemnych<sup>52</sup>!  
Wzmagają się wały<sup>53</sup>,  
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie.  
Majtki zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie;  
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,  
Pocziwej być w okręcie, ocalić lub zginąć.

Klęska, Państwo

Ojczyzna, Burza,  
Obowiązek, Odwaga, Walka

## Złość ukryta i jawna

Łatwiej nie lgać poetom, ministrom nie zwodzić,  
Łatwiej głupiego przeprzeć<sup>54</sup>, wodę z ogniem zgodzić  
Niż zrachować filuty<sup>55</sup>: ciżba, wojsko spore.

Fircyk

<sup>45</sup>zapamiętałe — niebaczne. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup>spora — prędko. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>stan — państwo. [przypis redakcyjny]

<sup>48</sup>„Alani — naród Scytii. [...] Prokopiusz nazywa ich Gotami. [...] Naród ten dziki najwięcej pod namiotami przebywał, nauk i kunsztów nie znał, obyczajów był grubych, chciwości niepohamowanej. W wojnie byli biegłymi i nad zwyczaj podobnych sobie umieli karność i porządek zachowywać”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Koczownicze te plemiona barbarzyńskie przez najazdy i podboje prowincji cesarstwa rzymskiego (I–V w.) przyczyniły się do jego upadku. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup>błąd ślepy nierządem się chlubił — aluzja do głoszonego przez szlachtę, szczególnie w epoce saskiej, hasła: „Polska nierządem stoi”. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup>Dzień jeden nieszczęśliwy — mowa zapewne o zatwierdzeniu pierwszego rozbioru Polski przez sejm w dniu 30 IX 1773 r. [przypis redakcyjny]

<sup>51</sup>leże — poleganie, zginie. [przypis redakcyjny]

<sup>52</sup>podział nikczemnych — udziałem słabych, niedołączy. [przypis redakcyjny]

<sup>53</sup>wały — fale [przypis edytorski]

<sup>54</sup>przeprzeć — przekonać. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>filuty — mianem filutów określa Krasicki charakterystycznych dla powstającego wówczas w Polsce życia wielkomijskiego, wszelkiego rodzaju frantów, szulerów, lichwiarzy. Do tej samej grupy obyczajowej zalicza (mimo że nie posługuje się tym wyrazem) „fircyków”, modnych lekkoduchów, wytwór kosmopolitycznej kultury salonowej. Fircyka zwalczała satyra i komedia obyczajowa (np. Franciszek Zabłocki, *Fircyk w zalotach*,

Skąd zacząć? Spośród tłumu na hazard<sup>56</sup> wybiorę.

Wojciech jadem zaprawny, co go wewnątrz mieści,  
Zradnie wita, pozdrawia, całuje i pieści,  
W oczy ściska, w bok patrzy, a gdy ludzi wdzięcznie,  
Cieszy się wewnątrz zdrajca, że oszukał zręcznie.

Czyni źle, bo gust w samej upatruje złości.  
Zdradza, byleby zdradził, a ten zysk chytróści  
Stawia mu z cudzych trosków wdzięczne widowiska.  
Najmilszy jego napój ła, którą wyciska.

Co słowo — sztuka zradna, co krok — podstęp nowy;  
Zdrajca czynami, gestami, milczeniem i słowy.

Na kogo tylko spojrzę, stawia zaraz sidła,  
A gdy się coraz wzmaga złość jego obrzydła,  
Jak pająk, co snuł z siebie, rozpostarłszy sieci,  
Czuwa wśród pasm zawitych, rychło w nie kto wleci.

Uśmiech jego nieprawy zmyka się<sup>57</sup> po twarzy,

W oczach skra zajadłości błyszczą się i żarzy:

Spuszcza je na blask cnoty, a zjadle<sup>58</sup> pokorny,

Sili się swej niecnocie kształt nadać pozorny<sup>59</sup>.

Próżna praca. Sama się złość z czasem odkrywa.

Spada maszka<sup>60</sup>, a zdrajca, co pod nią przebywa,

Tym jeszcze wszeteczniejszy, im dłużej był tajny.

Ten, co ma umysł zwrotny<sup>61</sup>, a język sprzedajny,

Idzie za nim Konstanty, szczęśliwy, że wygrał,

A co w pierwszych początkach żartował i igrał,

Czyniąc jak od niechcenia, gdy sztucznie<sup>62</sup> się czaił,

Tak kunszt zradnych podstępów dowcipnie utaił,

Iż ten, co oszukany, nie wie, jak wpadł w pęta;

Wpadł jednak, a fortelnie sztuka przedsięwzięta

Tego, co ją dokazał, uczyniła sławnym.

A poczciwość? Ten przymiot służył czasom dawnym;

A kto wie, czy i służył? Każdy wiek miał lotrów,

A co my teraz mamy i Pawłów, i Piotrów.

Miał Rzym swoje Werresy<sup>63</sup>, swoje Katyliny<sup>64</sup>,

Zdrada

Łzy

Maska

1781). Zasadnicze cechy firyka pokazuje Naruszewicz w szkicu satyrycznym *Firyk*: Firyk grzeczny kawaler — każdy mi powiada. / Znam go. Je smaczno, pije dobrze, wiele gada. / A na czymże ta grzeczność firyka zależy? / Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się jeży? / Czy że jaki wygwizdże włoski kancik kusy? / Czy że wonnymi cały pachnie spirytusy? / Na piatach się wykręca, lata jak sparzony / Udając Arlekina z lisimi ogony? / Czy że się rozwalwszy grądał na kanapie / W przytomności znaczniejszych jako wielbłąd sapie? / Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera? / Cukrowe kartki pisze i sam je odbiera? / Czy że się coraz w modne suknie stroi ładnie? / Gładko tnie w maryjasza, gładziej karty kradnie? / Bluzga, co ślina niesie, nie ma w gębie tamy, / Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy? / Czy że z wielkim rękawem, z buczną miną chodzi, / Przymawia i przeprasza, łąe i ludzi zwodzi? / Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopieczce / Pan dłużnik, incognito z miasta gdzieś uciecze? / Czy że się sam powozi lub gdy zima stanie, / Trzaska biczem misternie usiadłszy za sanie? / Och, kiedyż firyk grzecznym kawalerem takim, / Któż będzie sowiżrałem, głupcem i pustakiem? / *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, 1771, t. III, cz. I, s. 175–176). [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>na hazard — na ślepo, na chybił trafiał. [przypis redakcyjny]

<sup>57</sup>zmykać się — pełzać, ślizgać się. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup>zjadle — jadownicie, zabójczo. [przypis redakcyjny]

<sup>59</sup>pozorny — wspaniały, świetny. [przypis redakcyjny]

<sup>60</sup>maszka — maska; por. maszkaron. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup>zwrotny — przewrotny. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>sztucznie — przebiegle, chytrze. [przypis redakcyjny]

<sup>63</sup>Werres — Gaius Verres (ok. 119—ok. 43 p. n. e.) jako wysoki urzędnik w Rzymie i prowincjach rzymskich zasłynął z nadużyć i gwałtów; „[...] przeciw niemu o zdzierstwa stawał Ciceru imieniem miast i obywatelów Sycylii, oracje, które miał, powszechnym nazwiskiem mianują się Verrinae”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*) [przypis redakcyjny]

<sup>64</sup>Katyliną — Lucius Sergius Catilina (ok. 10–62 p. n. e.) — zrujnowany arystokrata rzymski, organizator spisku przeciw republice, odkrytego i udaremnionego przez Cicerona. Dla Krasickiego był Katyliną typem politycznego warchoła. [przypis redakcyjny]



Był ten czas, kiedy Kato<sup>65</sup>, z pocziwych jedyny,  
Silił się przeciw zdrajcom sam i padł w odporze.

Nie w tak dzikim już teraz jest cnota humorze<sup>66</sup>,  
Umie ona, gdy trzeba, zyskowi dogadzać:  
Człowiek grzeczno–pocziwy, kiedy kraść i zdradzać  
Nakaże okoliczność, zdradzi i okradnie,  
Ale zdradzi przystojnie<sup>67</sup> i zedrze przykładnie,  
Ale wdzięcznie oszuka, kształtnie przysposobi,  
Ochrzci cnotą szkaradę i złość przyozdobi,  
A choć zraza sumnienie<sup>68</sup>, niebo straszy gromem,  
Śmieje się, zdradza, kradnie — i jest galantem<sup>69</sup>.

Więc pocziwych aż nadto. Paweł trzech mszów<sup>70</sup> słuchał,  
Zmówił cztery różańce, na gromnice dmuchał,  
Wpisał się w wszystkie bractwa, dwie godziny klęczał,  
Krzywił się, szeptał, mrugał i wzdychał, i jęczał,  
A pieniądze dał w lichwę. Święte są pacierze,  
Zdatne bractwa<sup>71</sup>, lecz temu, co daje, nie bierze.  
Syp fundusze, a kradnij, Bóg ofiarą wzgardzi.  
Tacy byli, mniemaną pobożnością hardzi,  
Owi faryzeusze<sup>72</sup> i wyschli, i smutni,  
A w łakomstwie niesyci, w dumie absolutni,  
Mściwi, krnąbrni, łakomi, nieludscy, oszczerce.  
Próżne, Pawle, ofiary, gdzie skażone serce:  
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szep taj i dmuchaj,  
Zmów różańców bez liku, bez liku mszów słuchaj,  
Jeśliś zdrajca, obłudnik, darmo kunsztu<sup>73</sup> szukasz,  
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz.

Brzydzi się niecnotliwym Jędrzej hipokrytą,  
A natychmiast zbyt szczerzy, nie już złością skrytą,  
Ale jawnym wzgorszeniem zaraża i truje<sup>74</sup>,  
Pyszny mnóstwem szkarady, hańbą tryumfuje.  
Zrzucił szacowną cnoty i wstydu zaporę,  
A widząc skutki jadu i łatwe, i spore,  
Stał się mistrzem bezbożnych. Ma uczniów bez liku.  
Leżą grzecznych<sup>75</sup> bluźnierców dzieła na stoliku;  
Gotowalniane mędracy, tajemnic badacze,  
Przewodniki złudzonych, wieków poprawiacze<sup>76</sup>,

Cnota, Upadek

Grzeczność, Kłamstwo,  
Pozory

Bóg, Obyczaje, Pieniądz,  
Religia, Świętoszek

Obyczaje, Religia, Upadek

<sup>65</sup>Kato — Marcus Portius Cato, zwany Młodszym (95–46 p. n. e.), nieprzejednany obrońca ginącego ustroju republikańskiego. Kato zwalczał dyktaturę Juliusza Cezara, a nie chcąc mu ulec odebrał sobie życie. [przypis redakcyjny]

<sup>66</sup>Nie w tak dzikim... jest cnota humorze — cnota nie jest już tak bezkompromisowa. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup>przystojnie — przyzwoicie, porządnie. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>zraza sumnienie — sumienie go odstręcza. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>galantom (z franc. *galant homme*) — człowiek przyzwoity, bez zarzutu, w salonowym, dworskim rozumieniu tych wyrazów. [przypis redakcyjny]

<sup>70</sup>mszów — mszy. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>bractwa — stowarzyszenia religijno–dobroczynne, które rozmnożyły się niepomiarowo w schyłku XVII w., stając się ośrodkami dziwacznej, obłudnej dewocji. [przypis redakcyjny]

<sup>72</sup>faryzeusze — polityczno–religijne konserwatywne stronnictwo żydowskie w Palestynie, odznaczające się formalistycznym stosunkiem do starych praw i obyczajów religijnych, a w wyniku tego fałszywą, uprawianą na pokaz pobożnością. Wbrew utartemu zwyczajowo przekonaniu, znajdującemu odzwierciedlenie i u Krasickiego, że byli przeciwnikami Jezusa i jego uczniów, wielu faryzeuszów znalazło się wśród chrześcijan (m.in. św. Paweł). [przypis redakcyjny]

<sup>73</sup>kunszt — podstęp, fortel. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>jawnym wzgorszeniem zaraża i truje — jako przeciwstawienie obłudnego świętoszka pokazuje tu Krasicki młodego franta, pozbawionego wszelkich norm etycznych, szermującego nadto hasłami antyreligijnymi. [przypis redakcyjny]

<sup>75</sup>grzeczny — wytworny. [przypis redakcyjny]

<sup>76</sup>grzeczni bluźniercy, gotowalniani mędracy, wieków poprawiacze — rekrutują się z pilnych czytelników rozwiązywałych romansów, o których Krasicki tak pisze: „Za ostatni rodzaj romansów kłaść należy te, które się obyczajności istotnie sprzeciwiają, a którymi na nieszczęście zarzuceni jesteśmy. Apulejusz i Petroniusz pierwsze

Co w zuchwałych zapędach chcąc rzeczy dociekać,  
Śmieją prawdzie uwłoczyć i na jawność szcekać;  
Czcze światła, dymy znikłe<sup>77</sup>... Lecz z widoków sprośnych  
Zwróćmy oczy. Już nadto tych scen zbyt żalosnych.

Dumny Jan pokrewieństwem i Litwy, i Polski,  
Że go uczył Niesiecki<sup>78</sup>, Paprocki, Okolski<sup>79</sup>,  
Rozumie, iż za znową ugodną i wspólną  
Wszystkim cierpieć należy, jemu szaleć wolno.  
Rozumie, iż gdy tytuł zaczyna od „jaśnie”<sup>80</sup>,  
Przy tym blasku i rozum, i cnota przygaśnie;  
Nadstawia się<sup>81</sup> i gardzi. Mikołaj bogaty,  
Choć go jaśnie wielmożne nie czczą antenaty,  
Śmieje się z oświeconych, co złotem nie świecą.  
To u niego zacności i szczęścia skarbnicą,  
To rozum, to nauka, w tym się wszystko mieści:  
Szóstak<sup>82</sup> groszy dwanaście, a złoty trzydzieści.  
Jakże zebrał? Dość, że ma; czy ukradł, czy zdradził.  
Mikołaj pan, choć filut, bo skarby zgromadził,  
Bo posiada po panach folwarki i włości;  
Jak zechce, przyjdzie i do jaśnie wielmożności.  
Woli być mości panem, a z sum pożyczonych  
Brać lichwę od dłużników jaśnie oświeconych.

Dumą wewnątrz nadęci, zbytkiem podupadli,  
Nie wstydzą się ci żebrać u tych, co je skradli<sup>83</sup>;  
Oszukani, klną na dał, a łaszą się z bliska,  
Śmieje się pan Mikołaj, a majątność zyska.  
Za jedną, która poszła, w rok idzie i druga,  
Aż ów lichwiarz pokorny, uniżony sługa,  
Większy pan niż jegomość, którego wielmożni<sup>84</sup>;  
Tak lecą w zradne sidła młodzi, nieostrożni.

Omamiony nieprawym polorem i gustem,  
Piotr, co zaczął być stratnym<sup>85</sup>, jest teraz oszustem.  
Gdy nie ma wsi na zastaw, dopieroż pieniędzy,  
Chcąc uniknąć i głodu, i zimna, i nędzy,  
Istotną dolegliwość gdy, jak może, tai,  
Wiąże się z towarzyszmi, podchlebia i rai,  
Czatuje, jak by ze wsi domatora dostać,  
A uprzejmego biorąc przyjaciela postać,

Szlachcic

Bogactwo, Pieniądz,  
Pozycja społeczna

Mieszczanin, Szlachcic

Podstęp, Przyjaźń, Szlachcic

trzymają miejsce w tych pismach co do czasu. W nieuczciwości i niewstydzie terażniejszy wiek trzyma pierwszeństwo; zraża się pióro na określenie i obwieszczenie dzieł takowych, gdzie z jawnym bluźnierstwem mieści się bezczelna rozwiązłość. Z tego to czytelnictwa pleć nawet, którą niegdyś wstydliwą zwano, nauczyła się nie rumienić. Brakuje na polorze modnym mędrcom, gdy ksiąg takowych nie są wiadomi, a przynajmniej gdy ich w zbiorze bibliotek swoich nie mieszczą; już i po gotowalniach ukazywać się zaczynają, a z tego czytelnictwa jakowy pożytek, każdy z tego, co widzi i słyszy, domysleć się może”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. VI, s. 392. Artykuł: *Romanse* w cyklu *Uwagi*). [przypis redakcyjny]

<sup>77</sup>znikłe — przemijające, znikome. [przypis redakcyjny]

<sup>78</sup>Niesiecki Kasper — jezuita, autor herbarza polskiego (wyd. 1728–1743), o którym Krasicki pisze: „Dzieło to ze wszech miar szacowne, erudycją niezmierną i pracę nadzwyczajną w autorze obwieszcza. Pisać albowiem jednemu dzieło, zgromadzenia całego usilności potrzebujące, dowieść je do stopnia takowego, iż osobliwie co do krytyki, prym innym księgom tymi czasy wydanym bierze, rzecz jest podziwienią, a przeto słusznego uwielbienia godną”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Krasicki uzupełniał dzieło Niesieckiego. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup>Bartosz Paprocki, Szymon Okolski — autorzy herbarzy polskich w XVI i XVII w. [przypis redakcyjny]

<sup>80</sup>tytuł zaczyna od „jaśnie” — w dawnej Polsce każdy urząd, choćby nominalny, dawał prawo do tytułu „jaśnie wielmożny”. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>nadstawia się — pyszni się, wywyższa. [przypis redakcyjny]

<sup>82</sup>Szóstak — srebrna moneta wartości 6 groszy miedzianych; złoty liczył 4 grosze srebrne, a 30 miedzianych. [przypis redakcyjny]

<sup>83</sup>je skradli — okradli ich. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup>wielmożnić — tytułować „jaśnie wielmożnym”. [przypis redakcyjny]

<sup>85</sup>stratny — utracjusz, marnotrawca. [przypis redakcyjny]

Zaczyna rządy w domu, częstuje i sprasza,  
Dobry gust gospodarza wielbi i ogłasza,  
W spółce jest do wszystkiego, choć pieniędzy nie ma,  
I poty w więzach tego, co usidlił, trzyma,  
Aż go sobie we wszystkim uczyni podobnym.  
Więc ten, co niegdyś oczy paśł gustem ozdobnym<sup>86</sup>,  
Wraca do domu zdarty, smutny, po kryjomu,  
Albo i nie powraca nie miawszy już domu.  
Próżno więc, jak to mówią, po szkodzie korzysta<sup>87</sup>.

Franciszek, przedtem piniacz<sup>88</sup>, teraz alchimista,  
Dmucha coraz na węgle, przy piecyku siedzi,  
Zagęszcza i rozwilża, przerzadza i cedi.  
Pełne proszków chemicznych szafy i stoliki,  
Wszędzie torty, retorty, banie, alembiki<sup>89</sup>.  
Już postrzegł w ogniu gwiazdę, a kto gwiazdę zoczy<sup>90</sup>  
Albo głowę Meduzy<sup>91</sup>, albo ogon smoczy,  
Już ten wygrał. Winszuję, ale nie zazdroszczę.  
To mniejsza, że Franciszek o złoto się troszcze;  
Niech dmucha, a nie kradnie. Choćby złoto zrobił,  
Swoje stracił, na swoim niechby i zarobił.

Nie złoto szczęście czyni, o bracia, nie złoto!  
Grunt wszystkiego poczciwość, pobożność i z cnotą.  
Padnie taka budowla, gdzie grunt nie jest stały.  
Chcemy nasz stan, stan kraju, ustanowić trwały,  
Odmieńmy obyczaje, a jawniej się<sup>92</sup> pracy,  
Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy.

Pieniądz, Szczęście, Cnota

Obyczaje, Obywatel,  
Ojczyzna, Państwo, Polak

## Szczęśliwość filutów

„Rok się skończył, winszować tej pory należy”.  
„Komu?” „Wszystkim”. „Niech Jędrzej z winszowaniem bieży;  
Jędrzej, co to zmyśloną wzięwszy na się postać,  
Szuka, gdzie by się wkręcić lub zysk jaki dostać,  
A przedajnym językiem, drogi albo tani,  
Jak zgodzą, jak zapłacą, tak chwali lub gani.  
Albo Szymon, miłośnik ludzkiego rodzaju,  
Co złych i dobrych współem chwalać dla zwyczaj,

<sup>86</sup>gustem ozdobnym — przedmiotami wytwornymi i dekoracyjnymi. [przypis redakcyjny]

<sup>87</sup>po szkodzie korzysta — domyślnie: z doświadczenia. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>piniacz — zaciekły procesowicz. Powszechne zjawisko piniactwa poddawał Krasicki wielokrotnie literackiemu opracowaniu (np. *Mikolaja Doświadczyńskiego przypadki*, komedia *Piniacz*). W *Uwagach* powiedział krótko, że jest to jedna z groźniejszych przywar, wynikająca z nadmiaru ambicji, a przynosząca wielkie straty piniaczowiz; alchimista — uprawiający alchemię, o której czytamy w *Zbiorze potrzeb. wiad.*: „Zawisł ten kunszt 1—mo na jak najdoskonalszym oczyszczeniu i przyprawieniu kruszców; 2—do na sposobie przeistoczenia onych; 3—tio na wydystylowaniu esencji i spirytusów kruszczowych i zielnych. Że ten kunszt będąc zapalanej imaginacji płodem, omamieniu najbardziej podlega [...], że wielu zwiódł, doświadczenie nauczyło; że do tego czasu znajdują się tacy, którzy w kamień filozofski i inne podobne matactwa wierzą, rzecz równie podziwienią i politowania godną”. W drugiej połowie XVIII w. znanym alchemikiem w Polsce był August Fryderyk Moszyński; głośnym echem odbił się również pobyt w Warszawie słynnego alchemika i szarlatana, Włocha Cagliostro, który w ciągu niespełna dwóch miesięcy wyludził od ciekawych za swoje praktyki magiczne wielkie sumy i uciekł. [przypis redakcyjny]

<sup>89</sup>torty, retorty, banie, alembiki — naczynia ze szkła lub metalu służące do doświadczeń chemicznych. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>już postrzegł w ogniu gwiazdę — alchemicy przypisywali gwiazdom wpływ na przekształcanie metali nieszlachetnych w złoto. Dalej Krasicki kpi z maniackich praktyk i przywidzeń alchemików. [przypis redakcyjny]

<sup>91</sup>Meduza — mitologiczny potwór z węzłami zamiast włosów, którego spojrzanie zamieniało ludzi i zwierzęta w kamienie. [przypis redakcyjny]

<sup>92</sup>jawniej się — od: jąc się czegoś, zabrać się za, wziąć do czegoś (tu: do pracy). [przypis edytorski]

Gdy cnotę i występki równą szalą mierzy,  
Tyle zyskał w rzemiośle, że mu nikt nie wierzy.  
Niechaj tacy winszują; ja milczę”. „Źle czynisz.  
Alboż wszystkich zarówno potępiasz i winisz?  
Alboż wszystkim źle życzysz?” „Owszem, dobrze życzę.  
Są cnotliwi; a chociaż niewiele ich liczę,  
Chociaż ledwo ten rodzaj w złych się stoku<sup>93</sup> zmieści,  
Są dobrzy i w płci męskiej, są i w płci niewieściej”.  
„Więc im winszuj!” „A jakąż winszować przyczyna?”  
„Stary się rok zakończył, a nowy zaczyna”.  
„Cóż mam dobrym powiedzieć? W starym ucierpeli,  
I w przyszłym cierpieć będą zapewne musieli.  
Nie kończy się pocziwych niefortuna<sup>94</sup> z rokiem,  
Rzadko się cnota szczęsnym ucieszy wyrokiem.

Cnota, Los, Szczęście

Do was więc mowę zwracam, sztuczni<sup>95</sup>, a ostrożni,  
Filuty oświecone i jaśnie wielmożni,  
Wielmożni i szlachetni z zgrają waszą całą,  
Winszuję, że w tym roku dobrze się udało.  
Coście tylko pragnęli, wszystko wam los zdarzył,  
Wyście się tam ogrzali, gdzie się drugi sparzył.  
Fortuna<sup>96</sup>, której koło ustawnie<sup>97</sup> się toczy,  
Była ślepą dla innych, dla was miała oczy.  
Więc winszuję wszem wobec, każdemu z osobna,  
Tobie najprzód, którego dziś postać ozdobna,  
Którego oko śmiałe, a czoło jak z miedzi<sup>98</sup>,  
W twoich progach los spoczął i Fortuna siedzi,  
Płyną ci dni pomyślne, a przedziarka Kloto<sup>99</sup>  
Pasma życia nawija na jedwab i złoto.  
Gdzie stąpisz, wszystko w kwiecie, gdzie w spojrzysz, w owocach,  
A gdy bierzesz spoczynek w twych rozkosznych nocach,  
Ty śpisz, a szczęście czuje<sup>100</sup>. Brzęczą złota trzosa,  
Wrzask cię chwały otacza, a podchlebne głosy,  
Im bardziej natężone, im ogromniej wrzeszczą,  
Tym wdzięczniej słuch twój mocni<sup>101</sup>, uszy twoje pieszczą.  
Umiesz słyszeć, coć miło, na przymówkę głuchy,  
A gdy czasem mniej wdzięczne zalecą podsłuchy,  
Umiesz i niedosłyszeć. Talent dziwny, rzadki!  
Takie więc szczęścia twego gdy widzę zadatki,  
Winszuję ci. A najprzód, żeś ocalał zdrowo;  
Wieluż za mniej los srogi ukarał surowo,  
A bardziej sprawiedliwość, której wiek zepsuty  
Nie zna teraz, a przeto szczęśliwe filuty.  
Winszuję, jak ty inszym, że tobie nie mierzą;  
Winszuję, żeś choć zdradził, przecież jeszczeć wierzą;  
Winszuję, żeś choć okradł, nie każą ci wracać,  
Możesz łupu zdartego, na co chcesz, obracać;

<sup>93</sup>stok — stek, zbiorowisko. [przypis redakcyjny]

<sup>94</sup>niefortuna — niepowodzenie. [przypis redakcyjny]

<sup>95</sup>sztuczny — chytry, przebiegły. [przypis redakcyjny]

<sup>96</sup>Fortuna — „bogini szafująca złem i dobrem, szczęściem i nieszczęściem. Wyobrażają Fortuńkę ślepą i łysą, nigdy nie siedzącą, ale skwapliwą do biegu, mającą skrzydła u nóg, jedną nogą stojącą na kole szybko obracającym się, drugą na powietrzu”. (P. Chompre, *Słownik mytologiczny*). [przypis redakcyjny]

<sup>97</sup>ustawnie — nieustannie. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>czoło jak z miedzi — wytarte, bezwstydnne. [przypis redakcyjny]

<sup>99</sup>Kloto — jedna z trzech Park (Moir). „Przędkami ich życia ludzkiego czyniła starożytność pod alegorią wyrażając, iż najstarsza z nich Klotho trzyma w ręku kądziel i pasmo wije życia ludzkiego”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup>czuć — czuwać. [przypis redakcyjny]

<sup>101</sup>mocnić — wzmacniać. [przypis redakcyjny]

Jest więc czego wieszować. A tobie, Konstanty,  
Coś się zgrał na wsie, weksle, pieniądze i fanty<sup>102</sup>,  
Przecież grasz, czego srogi los niegdy pozbawił,  
Przemysł sztuczny<sup>103</sup> to zlecił, fortunę poprawił,  
Odzyskałeś, coś przegrał, już brzękasz wygraną,  
Wieszuję, że cię na złym dziele nie złapano.

A tobie, panie Pawle, jest czego wieszować<sup>104</sup>:  
Przed rokiem musiałeś się o szeląg<sup>105</sup> turbować,  
Teraz kroćmi rachujesz. Jak to przyszło? — Sztuka!  
Zyskałeś, cóżes zyskał? Nowa to nauka!  
Nie powiem. I satyra nie ma być zbyt jasną.  
Tak to nowe światelka wschodzą, stare gasną.  
Panie Pietrze, a waszec coś wskórał w tym roku?  
Utyłeś, więc wieszuję dobrego obroku. A jak?  
Mamże powiedzieć czyli mam zasłaniać?  
Zasłonę; proszę jednak jejmości się kłaniać<sup>106</sup>.

A waść, panie Wincenty, coś majątność kupił  
Nie dawszy i szeląga? Czyś okradł, czyś złupił,  
Dość, że wioska już twoja. Niechaj płacze głupi;  
Po co nie był ostrożnym, już jej nie odkupi.  
Zły też to był gospodarz, grunt leżał odłogiem,  
Pola były zarosły chwastem, łąki głogiem;  
Ty przemysłem naprawisz, coś zyskał fortelem,  
I tak się wysłużonym już obywatelem  
Staniesz twojej ojczyźnie. Tak pięknej przysługi  
Wieszuję, a choćby się zgorszył może drugi,  
Że gardzisz skrupułami, wieszuję i tego:  
Znak to jest mocnej duszy, umysłu wielkiego.  
Gmin podły wnętrzna trwoga i sumnienie straszy.  
Mędrzy! Wam dziękujemy, nauki to waszej  
Jest dzieło, że z nas każdy pozbył się wędzidla;  
Stawia dowcip przemyślny, śmiało teraz sidła,  
Kto w nie wpadnie, tym gorzej, że był nieostrożny:  
Śmieje się, co oszukał, a umysł nietrwożny,  
Wsparty kunstem dowcipnym wygodnej nauki,  
Na dalsze się natęży i sidła, i sztuki.  
Wieszuję więc wam, uczniu dzisiejsi i przeszli,  
Wieszuję, żeście nawet mistrzów waszych przeszli.

A wam co mam powiedzieć, cnotliwa hołoto<sup>107</sup>?  
Dobrzy! Cierpieć wasz podział, ale cierpieć z cnotą.  
Modnej maksym nauki że się nie trzymacie,  
Trzódka mała wśród lotrów, niewiele zyskacie.  
Nie rozpaczajcie jednak. Patrzajcie, jak dalej  
Los tych, których rozpieścił, wesprze i ocali.  
Rzadko się niepoczciwość tak, jak zacznie, kończy,  
A cnota, co się nigdy z chytrością nie łączy,  
Choć jej często dokuczają troski, niepokoję,  
Później, prawda, lecz lepiej wychodzi na swoje”.

Los

Cnota

<sup>102</sup>fanty — cenne przedmioty, tu: dane w zastaw. [przypis redakcyjny]

<sup>103</sup>przemysł sztuczny — przemysłność, spryt. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>A tobie, panie Pawle... — w „niejasnym” sformułowaniu zarzutu możemy się domyślać, że mowa tu o nowobogackich w rodzaju kamerdynera królewskiego Ryxa, który za intymne usługi oddane królowi został krociowym panem i starostą piaseczyńskim. [przypis redakcyjny]

<sup>105</sup>szeląg — drobna moneta z miedzi wartości 1/3 grosza. [przypis redakcyjny]

<sup>106</sup>proszę jednak jejmości się kłaniać — aluzja do żony nowobogackiego, która zapewne przysporzyła mężowi fortuny zdobywając dla niego względy możnych. [przypis redakcyjny]

<sup>107</sup>cnotliwa hołoto — w ten sposób nazywa tu Krasicki, zapożyczając ironicznie terminu ze słownika filutów, ogół szlachty realizującej czynnie program obozu reform. [przypis redakcyjny]

# Marnotrawstwo

„Znałeś dawniej Wojciecha?” „Któż nie znał! Co teraz  
Bez sług, ledwo w opończy<sup>108</sup> brnie po błocie nieraz,  
Niegdyś w karecie, z której dał się i umizgał,  
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrącał i bryzgał.  
Ustępowali z drogi wielmożnemu panu  
Lepsi i urodzeniem, i powagą stanu;  
Nieraz ten, który przedtem od filuta stronił,  
Westchnął skrycie natenczas, gdy mu się uklonił.  
Musiał czcić; czegóż złoto nie potrafi dzielne?  
Niedługo przecież trwały te czasy weselne,  
Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,  
Junacy heroiczni, wdychacze miluchni,  
Filozof i na koniec, jak pustki postrzegli,  
Z maksymami, z wdziękami, z junactwem odbiegli.  
Został się niedostatek, z nim wstyd dawnej pychy;  
A co niegdyś wystrząsał kufle i kielichy,  
Co szampańskim, węgierskim<sup>109</sup> pyszne stoły krasił,  
Wiadrem potem u studni pragnienie ugasił”.  
„Jak to przyszło?” „Nieznacznie. Łakome są żądze,  
Pelen jest świat oszustów, toczą się pieniądze.  
Zyskał Wojciech szalbierstwem, stracił wszystko zbytkiem;  
A niedługo się ciesząc niecnoty pożytkiem,  
Nawet tego nie doznał, gdy nic nie dochował,  
Żeby zdrajcę, bankruta któżkolwiek żałował.

To gorsza, kiedy młody dziedzic wielkiej włości  
Zysk zasług przodków swoich, cnoty, poczciwości  
Niszczy, podły odrodek. Znałeś Konstantina?”  
„Alboż widzieć odrodków u nas jest nowina?  
Znałem go, ale w nędzy”. „Jam znał w dobrym stanie.  
Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie,  
Młodo skończył. Rodzice dzieckiem odumarli,  
Opiekunowie najprzód (jak zazwyczaj) zdarli,  
Dorwał się panicz rządów. Natychmiast do razu<sup>110</sup>,  
Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,  
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci<sup>111</sup>,  
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci,  
I ta wszystka niesyta stołowników zgraja,  
Co się zyskiem obłudny karmi i opaja,  
Natarli wstępny bojem. Rad pan wszystkim w domu,  
Wrota jego nie były zamknięte nikomu:  
Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty.  
Grzmią bębny na dziedzińcu<sup>112</sup>, na wałach harmaty,

Bieda, Bogactwo

Los, Pieniądz

Bogactwo, Chciwość,  
Młodość, Szlachcic

<sup>108</sup>opończa — obszerny płaszcz bez rękawów, służący szczególnie na czas sloty. [przypis redakcyjny]

<sup>109</sup>szampańskim, węgierskim — wina szampańskie i węgierskie należały do najdroższych i pojawiały się na stołach tylko bardzo zamożnej szlachty i magnatów. [przypis redakcyjny]

<sup>110</sup>do razu — od razu. [przypis redakcyjny]

<sup>111</sup>asystent — tu: dworzanie, członek świty. [przypis redakcyjny]

<sup>112</sup>Grzmią bębny na dziedzińcu — za wzorem dworów magnackich zwyczaj utrzymywania własnego wojska rozprzestrzenił się tak bardzo, że ambicją prawie każdego szlachcica posesjonata było posiadanie własnych żołnierzy, których funkcje ograniczały się do czysto reprezentacyjnych, jak np. dawanie ognia w czasie uczt, oddawanie honorów panu i jego gościom w czasie wizyt. [przypis redakcyjny]

Żaki prawią perory<sup>113</sup>, ksiądz prefekt<sup>114</sup> za nimi  
Drukiem to wypróbował<sup>115</sup>, że dzieły wielkimi  
Przeszedł pan przodków swoich, godzien krzesel<sup>116</sup>, tronów,  
Prawnuk Piastów po matce, z ojca Jagiellonów<sup>117</sup>.

Pan, Szlachcic, Zabawa

»Wiwat pan!« brzmią ogromnym hasłem okolice,  
Dymy z kuchni jak z Etny<sup>118</sup>, a sławne piwnice,  
Co dziad, pradziad szacownym napelniał likworem<sup>119</sup>,  
Pełne, zgrai ochoczej stanęły otworem.

Jedzenie, Wino

»Wiwat pan! niech wiekuję szczęśliwy i zdrowy!«  
Objął sienie, przysionki zapach dryjakwowy<sup>120</sup>.  
Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpojona tłuszczą,  
Pan rad, w domu każdego do siebie przypuszcza.  
Ten wziął konia z siedzeniem<sup>121</sup>, tamten za przysługę  
Nieboszczyka pradziada z lamusu<sup>122</sup> czeczugę<sup>123</sup>,  
Ów wlecze złoty dywan, co w skarbcu spoczywał,  
Dywan, co stół naddziada—ministra okrywał,  
Gdy w usłudze publicznej pracował lub sądził;  
Śmieją się z starych gratów, a jak by pobłądził,  
Wyszadzają wiek dawny, nowy rzesza chwali.  
Liczne przodków portrety wyrzucono z sali<sup>124</sup>,  
Natychmiast, że zbyt wielka, ścieśniają gmach<sup>125</sup> stary:  
Cztery z niej gabinety<sup>126</sup> i dwa buduary<sup>127</sup>,  
Że w nich były Starego dzieje Testamentu,  
Nie cierpiano szpalerów<sup>128</sup> jednego momentu,  
Wziął je sąsiad za wyżła, a za dwie papugi

Zyskał zbroję złocistą<sup>129</sup> w zamian sąsiad drugi. Od czasów nieboszczyka jeszcze jego-  
mości

Sługa

Płaczą w kącie z szafarzem<sup>130</sup> stary podstarości<sup>131</sup>.

Pan kontent. Skoro w rannej porze słońce błysnie,

<sup>113</sup>Żaki prawią perory — powszechnie przyjętym zwyczajem na prowincji były popisy uczniów szkół, zwłaszcza jezuickich i pijarskich, przed panem, który był ich protektorem. Wygłaszane na cześć pana wiersze to przede wszystkim panegiryki. [przypis redakcyjny]

<sup>114</sup>ksiądz prefekt — nauczyciel w szkole zakonnej, często będący równocześnie zarządzającym drukarnią. Drukarnie prowincjonalne za czasów saskich i jeszcze w początkach panowania Stanisława Augusta należały przede wszystkim do zakonów. [przypis redakcyjny]

<sup>115</sup>wypróbować — dowieść. [przypis redakcyjny]

<sup>116</sup>krzesel — urzędu senatorskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>117</sup>Prawnuk Piastów... — aluzja do manii wywodzenia przez szlachtę fantazyjnych genealogii, zwłaszcza od władców obcych, głównie starożytnych, i polskich. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup>Etna — czynny wulkan na Sycylii. [przypis redakcyjny]

<sup>119</sup>likwor — płyn, trunek. W *Panu Podstolim* Krasicki pisze: „iż te trunki, które ojcowie nasi po prostu nazywali gorzałką, potem wódką, my teraz ochrzciliśmy likworami”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. III, s. 246). [przypis redakcyjny]

<sup>120</sup>zapach dryjakwowy — tu: zapach starego wina. W liście pisany z Berlina 17 II 1796 prosi Krasicki brata Antoniego, by przysłało mu wina: „starego, wytrawionego, driakwią pachnącego, choćby i 100 dukatów kosztowało, beczkę lub dwa antały”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. IV, s. 310). [przypis redakcyjny]

<sup>121</sup>siedzenie — siodło, kulbaka. [przypis redakcyjny]

<sup>122</sup>lamus — niewielki budynek, zazwyczaj zabezpieczony od ognia, służący jako skarbiec, ale częściej będący składem rupieci lub spiżarnią. [przypis redakcyjny]

<sup>123</sup>czeczuga — krótka szabla tatarska, używana w Polsce w XVII w. [przypis redakcyjny]

<sup>124</sup>Pan Podstoli opowiada swemu gościowi o podobnym wydarzeniu: „Aż mi lzy stanęły w oczach, gdy postrzegłem z sali wyrzucone portrety owych zawołanych w ojczyźnie mężów, przodków jego [modnego kawalera]. Pytałem się więc troskliwie, gdzie ich myślał pomieścić. Odpowiedział, iż te obrazy bardzo były już stare, zakopciałe, [...] stroje dziwackie, z brodami, wąsami, czuprynami, w ferezjach jak stangreci; kazał więc ich wyrzucić. Tknięty do żywego, tyłem wymógł, iż rozkazał ich szukać; znaleziono pod strychem”. (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. III, s. 326). [przypis redakcyjny]

<sup>125</sup>gmach — pokój, komnata. [przypis redakcyjny]

<sup>126</sup>gabinet — pokój męski do przyjmowania gości. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup>buduar — ozdobny pokój kobiecy. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup>szpaler — ozdobne obicie ścian, gobelin. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup>złocista — pozłacana. [przypis redakcyjny]

<sup>130</sup>szafarz — klucznik, sługa doglądający gospodarstwa domowego. [przypis redakcyjny]

<sup>131</sup>podstarości — wódcarz, rządcą majątku. [przypis redakcyjny]

Już się przez przedpokoje ledwo kto przecisnie;  
 Ten ustawia pagody<sup>132</sup> chińskie na kominie<sup>133</sup>,  
 Ten perskie gerydony<sup>134</sup>, ów japońskie skrzynie,  
 Pełno muszłów zamorskich, afrykańskich ptaków,  
 Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczygłów, świst szpaków,  
 Biję zegar kuranty<sup>135</sup>, a misterne flety  
 Co kwadrans, co godzina dudłą menuety.  
 Wchodzi pan, pasie oczy nowymi widoki,  
 Zewsząd gładkie podchlebstwa i ukłon głęboki;  
 Znają się na wielkości i pan na niej zna się,  
 A chociaż do mówienia z gminem uniża się,  
 Zna, czym jest. Wszyscy »wiwat« skoro tylko kichnie.  
 Na kogo okiem rzuci, każdy się uśmiechnie,  
 Kontent z pańskich faworów. Wtem nowe kredense<sup>136</sup>,  
 Dwa mniemane Wandyki<sup>137</sup> i cztery Rubense<sup>138</sup>  
 Niosą w pakach hajduki<sup>139</sup>; wyjmują, gmin cały  
 Złoto ważne uwielbia, czci oryginały.  
 A pan wszystkich naucza, jak Rubens w marmurze  
 Jeszcze lepiej rznął twarze, a w architekturze,  
 Co to wszystkich patrzących dziwi i przenika,  
 Nie było celniejszego mistrza nad Wandyka<sup>140</sup>.  
 »To to pan! — krzyczy zgraja — to wiadomość rzeczy!«  
 Wtem, gdy wszyscy w aplauzach, a żaden nie przeczy  
 Wpółśród ciżby wielbiącej, rejestrzyk<sup>141</sup> podaje  
 Snycerz, malarz, tapicer, których cudze kraje  
 Na to do nas zesłały, aby według stanu  
 Dogadzali wytwornie wspaniałemu panu.  
 Nie czytał pan regestrów. Kto rejestra czyta?  
 Podpisał; niech zna Niemiec, jak Polska obfita.  
 Tak ów, co po jałmużnę niegdyś do Włoch spieszył,  
 Złoto rzucał, nic nie wziął, a dumą rozśmieszył<sup>142</sup>.  
 Lecą dnie w towarzystwie dobranych współbraci,  
 A że wojaż<sup>143</sup> nowymi talenty zbogaci,

Bogactwo, Pan,  
Pochlebstwo

Bogactwo, Pan, Polak,  
Niemiec

<sup>132</sup>pagody — modne w osiemnastowiecznych salonach porcelanowe figurki chińskie, poruszające głowami. [przypis redakcyjny]

<sup>133</sup>Ten ustawia pagody chińskie... — egzotyzm wschodni pojawia się w Polsce jako moda czasów stanisławowskich. Oddziałują tu wyraźnie wpływy francuskie, a również stosunki handlowe z Anglią. Modne są wówczas drobne ozdoby figuralne sprowadzane z Chin, w ogrodach wznoszone są domki chińskie; w literaturze pojawiają się coraz częściej tematy wschodnie. [przypis redakcyjny]

<sup>134</sup>girydon — stolik okrągły o jednej nodze. [przypis redakcyjny]

<sup>135</sup>Bije zegar kuranty — melodia wygrywana przez mechanizm ukryty w zegarze; tu: precyzyjnie skonstruowana aparatura fletowa wygrywająca melodię rokokowego tańca dworskiego — menueta. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup>kredens — zastawa stołowa. [przypis redakcyjny]

<sup>137</sup>Wandyk — Anthonis Van Dyck (1599–1641), sławny malarz flamandzki; uprawiał głównie dworskie malarstwo portretowe. „Portrety jego w rodzaju swoim są najcenniejsze” — czytamy w *Zbiorze potrzeb. wiad.* [przypis redakcyjny]

<sup>138</sup>Peter Paul Rubens (1577–1640) — wielki malarz flamandzki, reprezentant dworskiego malarstwa wczesnobarokowego. „Obrazy jego zaleca najbardziej wytworność ułożenia albo kompozycja i żywość farb przedziwna. Najcenniejsze Europy galerie obrazami jego zagęszczone są”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>139</sup>hajduk — służący ubrany na wzór piechoty węgierskiej. Ochocki, po opisanu bardzo dokładnym ubioru hajduków, dodaje: „Na hajduka dobrze zrobić odzienie było wielkim kunsztem; dobierano zwykle na nich jak najlepiej zbudowanych ludzi. [W kościele] hajduk trzymał przy panu pałasz, kiedy nie było wielkiego festu, w uroczyste bowiem dni wszyscy szli do kościoła przy pałaszach”. (J. D. Ochocki, *Pamiętnik*, Wilno 1857, t. I, s. 96–97). [przypis redakcyjny]

<sup>140</sup>A pan wszystkich naucza... — ironiczny przytyk do nieuctwa szlachty, bowiem Rubens nie zajmował się rzeźbą, a Van Dyck architekturą. [przypis redakcyjny]

<sup>141</sup>rejestrzyk, lub: rejestrzyk — zdrobniale: rachunek. [przypis redakcyjny]

<sup>142</sup>Tak ów, co po jałmużnę... — mowa o Jerzym Ossolińskim, który w czasie poselstwa do Rzymu w r. 1633 zadziwił cudzoziemców świetnością i bogactwem orszaku, ale oburzył szlachtę przyjęciem wysokich tytułów cudzoziemskich i częściową tylko realizacją instrukcji poselskiej, przede wszystkim zaś tym, że nie przywiózł z Rzymu zakazu nabywania dóbr ziemskich przez duchowieństwo. [przypis redakcyjny]

<sup>143</sup>wojaż — podróż. [przypis redakcyjny]



Jedzie do cudzych krajów. Z projektu kontenci,  
 Wysłani na kontrakty<sup>144</sup> już plenipotenci,  
 Ten przedaje w pół darmo, a wdzięczen ochocie,  
 Dał ułomek kradzieży kupiec w dożywocie<sup>145</sup>,  
 Ten zastawia za bezcen, ów fałszuje akty:  
 Tak to robią szczęśliwych zyskowne kontrakty!  
 Wraca się przecież częśćka do tego, co zdarli,  
 Wdzięczen, że go w potrzebie nieuchronnej wsparli;  
 Wyjeżdża, niesie haracz niszczącej nas modzie,  
 A weksel lichwopłatny mając na powodzie<sup>146</sup>,  
 Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem  
 I z tym swojej podróży powraca użytkiem,  
 Że co panem wyjechał przystojnym i godnym,  
 Wraca grzecznym filutem i żebrakiem modnym.  
 Nie ganię ja podróże, ale niech nie niszczą.  
 Co po guście, dłużnicy gdy płaczą i piszczą?  
 Co po fantach, za które poszły wsie dziedziczne?  
 Bogaciemy, ubodzy, kraje okoliczne;  
 A zbytek, co się tylko czczym pozorem chlubił,  
 Okrasił nas powierzchwnie<sup>147</sup>, a w istocie zgubił”.

Polak, Próżność, Szlachcic,  
 Upadek

## Oszczędność

„Naucz, panie Aleksy, jak to zostać panem.  
 Nie o takim ja mówię, co wysokim stanem  
 I wspaniałym tytułem dumnie najeżony,  
 Albo jaśnie wielmożny, albo oświecony<sup>148</sup>,  
 Co tydzień daje koncert, co dzień bal w zapusty,  
 A woreczek w kieszeni maleńki i pusty;  
 Ale o takim mówię, co w czarnym żupanie<sup>149</sup>  
 I w bekieszce<sup>150</sup> wytartej, rano na śniadanie  
 Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło  
 Lub wczorajszą pieczonkę przypaloną, skrzepłą,  
 Na saneczkach lubianych<sup>151</sup> do Lwowa się wlecze,  
 Trwożny, czy z prowizyjką<sup>152</sup> panicz nie uciecze,  
 A tymczasem w szkatule dębowej okuty  
 Nowy więzień<sup>153</sup> pospiesza na pańskie reduty<sup>154</sup>.  
 Jam mniemał, że to wielkich włości dziedzic będzie,  
 Ma wieś jedną w zastawie, a dwie na arendzie.

Obyczaj, Szlachcic

Skąpca

<sup>144</sup>kontrakty — zjazdy szlachty na doroczne jarmarki dla celów handlowych i towarzyskich. Szczególnym powodzeniem cieszyły się kontrakty lwowskie, dubieńskie i kijowskie. [przypis redakcyjny]

<sup>145</sup>Dał ułomek kradzieży... — część zysku odstąpił plenipotentowi, który umożliwił mu przeprowadzenie zyskownego interesu. [przypis redakcyjny]

<sup>146</sup>na powodzie — luźno uwiązany na postronku; tu: ciągnący się za nim. [przypis redakcyjny]

<sup>147</sup>powierzchwnie — powierzchownie, pozornie. [przypis redakcyjny]

<sup>148</sup>oświecony — tytuł „jaśnie oświeconego” przysługiwał księżętom oraz senatorom i ministrom. [przypis redakcyjny]

<sup>149</sup>żupan — długi kaftan męski, noszony zazwyczaj pod kontuszem; bogatsza szlachta stroiła się we wzorzyste żupany z kosztownych materii. [przypis redakcyjny]

<sup>150</sup>bekieszka — długie okrycie wierzchnie węgierskiego kroju ze stojącym kołnierzem. [przypis redakcyjny]

<sup>151</sup>lubianych — zrobionych z lubu, czyli twardej kory; tu: sanki z budką lubianą. [przypis redakcyjny]

<sup>152</sup>prowizja — procent, zazwyczaj lichwiarski, od pożyczonej sumy. [przypis redakcyjny]

<sup>153</sup>Nowy więzień — pieniądze wzięte przez skąpca na pożyczki dla paniczów trwoniących je na balach i redutach. [przypis redakcyjny]

<sup>154</sup>reduty — popularne w większych miastach od czasów saskich zabawy maskowe. „Zabawa redut była trojaka: taniec, gra w karty i przypatrywanie się jedni drugim” — czytamy u Kitowicza. (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, Wrocław 1951, Bibl. Nar. Seria I. Nr 88, s. 584). [przypis redakcyjny]

Skądże jemu te zbiory? Czy jadących złupił?  
 Czy skarb znalazł, że tyle pożyczył i kupił?”  
 „Nie”. „Może jakim szczęśliwym przypadkiem  
 Po nieboszce małżonce wziął majątność spadkiem?”  
 „I to nie”. „To zapewne, pieniąjąc zuchwale,  
 Wygrał w ziemstwie<sup>155</sup> fortunę albo w trybunale<sup>156</sup>?”  
 „I to nie”. „Może, żeby zbiorów przysposobił,  
 Wynałazł alchimistę, co mu złoto robił?”  
 „Nie”. „Skądże ta szkatuła, co niosą na drogach<sup>157</sup>?”  
 „Zgadnij”. „Nie wiem. Skąd przecie?” „Znał się na szelągach”.  
 „Cóż stąd?” „Oto stąd wszystko”. „Pewnie bił w mennicy<sup>158</sup>?”  
 „Ale nie, wszak jej nie masz w całej okolicy”. „To...”  
 „Nie to. Bądź cierpliwym albo nic nie powiem”.  
 „Słucham, już będę milczał, niech się tylko dowiem”.  
 „Wszak w groszu trzy szelągi?” „Cóż stąd?” „Ale proszę,  
 Wszak w groszu trzy szelągi?” „W trojaku<sup>159</sup> trzy grosze”.  
 „Ale nie, nie to mówię, zamilknę, albowiem  
 Kto mi nie da dokończyć, ja mu nic nie powiem”.  
 „Już milczę”. „Więc zaczynam. Nie każdy bogatym  
 Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tym;  
 Owszem, według mnie, zawsze szczęśliwi są tacy,  
 Których nie los z bogacił, ale skutek pracy.  
 Ten, co jechał do Lwowa na saniach łubianych,  
 Ażeby dostał zysku bogactw pożądaných,  
 Zbyt je drogo zapłacił. Na co sobie szkodzić?  
 Na co zbiory, jeżeli nie mają dogodzić?  
 Dla nas są, nie my dla nich. Niech dogodzą miernie<sup>160</sup>.  
 Ten, co żądze w zapędach rozpuscita niezmiernie,  
 Światem się nie nasyci, jak ów, który stękał,  
 Że nie stało narodów, które by ponękał<sup>161</sup>.  
 Mówmy więc, o czym pierwsze mówienie się wszczęło.  
 Zostać panem, największe, prawda, to jest dzieło.  
 Cnota teraz za złotem”. „Tak i przedtem było”.  
 „Ale nie, nie tak złoto jak teraz mamilo.  
 Cokolwiek bądź, powtarzam, com mówił, a zatem  
 Poznaj się na szelągach, a będziesz bogatym.  
 Z małych się rzeczy wielkie sklecają i wznoszą;  
 Z szelągów się, nie złota, ubodzy panoszą<sup>162</sup>.  
 Nim się skleci z odrobin małych pieniędzy złoty,  
 Nad miedzią zastanowić trzeba się nam poty,  
 Póki ten lichy kruszec srebru nie wyrówna.

Bogactwo, Praca, Szczęście

Skąpiec

Bogactwo, Pieniądz

<sup>155</sup>ziemstwo — „Ziemskie sądy składają się z urzędników mających jurysdykcją, obranych przez zgromadzoną szlachtę na sejmikach elekcyjnych”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Sądy ziemskie zajmowały się sprawami cywilnymi szlachty osiadłej. [przypis redakcyjny]

<sup>156</sup>trybunał — „trybunał w Polsce jest najwyższą zwierzchnością sądową, ultimae instantiae, w sprawach ziemskich”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Krasicki był w r. 1765 prezydentem trybunału małopolskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>157</sup>co niosą na drogach — ponieważ jest ciężka, wypakowana pieniędzmi. [przypis redakcyjny]

<sup>158</sup>Pewnie bił w mennicy — chaos systemu monetarnego w Polsce ułatwiał fałszowanie pieniędzy, zwłaszcza, że przywilej bicia ich wydzierzawiano osobom prywatnym aż do r. 1764, kiedy to sejm przywrócił królowi wyłączny przywilej menniczny i uchwalił nową stopę menniczą. [przypis redakcyjny]

<sup>159</sup>trojak — drobna moneta obiegowa wartości 3 groszy, początkowo srebrna, a od r. 1765 miedziana. [przypis redakcyjny]

<sup>160</sup>miernie — w miarę, umiarkowanie, trochę. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>ów, który stękał — według legendy, Aleksander Macedoński, podbiwszy prawie cały znany ówczesnie świat, narzekał, że nie ma z kim wojować. O „niezmiernych żądzach” Aleksandra czytamy w wierszu Krasickiego *Do księdza plebana*: „Ów głupi, co świat posiadał, a posiadłszy płacze, / Bo już nie miał co posiadać! Niechby Jowisz zatem, / Chcąc go więcej szczęśliwym czynić i bogatym, / Stworzył jeszcze świat drugi, a właśnie dla niego, / Posiadłby go i płakał, iż nie masz trzeciego.” (I. Krasicki, *Pisma wybrane*, t. II, s. 139–140). [przypis redakcyjny]

<sup>162</sup>panoszyć się — bogacić się, wychodzić na panów. [przypis redakcyjny]

Od srebra aż do złota, praca niewymowna.  
Pierwsze kroki najcięższe. Skoro złoto błysnie,  
Do kruszca wybornego podlejszy się ciśnie,  
Łatwo już reszta idzie. Tak początek mały  
Z pracą, czuciem, staraniem rośnie w kapitały.  
Trzeba więc czcić szelągi; nieznaczone wydatki,  
Potoczne<sup>163</sup> ujścia te są utraty zadatki.  
Zbierał Piotr, z arend Żydów przenosił i zsadzał;  
Ten ciemniejszy poddanych, ten w percepcje<sup>164</sup> zdradzał.  
Niedbały na rozkazy ścisłe jegomości,  
Wziął pięćdziesiąt gumienny<sup>165</sup>, sto plag podstarości.  
Nieustannie powtarzał, co rano przykazał,  
Co dzień nowe rozkazy i pisał, i mazał.  
Do gumien, obór, stodół porozysłał sługi,  
Chodził rano i wieczór, gdzie orały pługi.  
Jedne zyski wyprosił, a drugie wyfukał;  
Zwiózł wcześniej, przedał dobrze i kupca oszukał.  
Rok się skończył, perceptę gdy z ekspensą<sup>166</sup> liczył,  
Poszedł handel z intratą<sup>167</sup> i jeszcze pożyczyl".  
„To pewnie były zbytki?” „Źle jadł, źle się nosił”.  
„Pewnie w święta?” „I to nie, w dom gości nie prosił”.  
„Może jejmość?” „Ta zawsze siedziała nad przędzą,  
Przy niej kapłony tuczą i pieczenie wędzą”.  
„Cóż tę stratę przyniosło?” „Szelągi i grosze.  
Nie znał się na nich, dawał, upuszczał po trosze,  
Zrobiły się z nich złote, tynfy<sup>168</sup> i talary<sup>169</sup>:  
I tak za małe fraszki, za drobne towary  
Wyszła suma; a ten, co poddanych uciskał,  
Pracując stracił jeszcze, zamiast co by zyskał.

Nie tak czynił pan Michał”. „Jakże?” „Ale proszę,  
Proszę mi nie przeszkadzać. Znał pan Michał grosze,  
Znał szelągi”. „Któż nie zna?” „Ale nie, nie zacie;  
Nie jest to znać, kto małej nie zabiega stracie.  
Pan Michał, nim dał szeląg, pierwaj się zatrzymał,  
Obejrzał go dwa razy, a chociaż się zżymał,  
Choć już rękę wyciągnął, nazad w kieszeń schował:  
Został szeląg z drugimi, w grosz się porachował, Przyszło więcej, woreczek coraz się  
dał spory, Aż na koniec z woreczka zrobiły się wory. Pierwszy szeląg schowany, co się  
w grosz pomnożył,  
Ten grunt milionowej fortuny założył.  
Złoto się samo strzeże, miedź wstrzymać należy,  
Czerwony złoty<sup>170</sup> siedzi, ale szeląg bieży.  
Trzeba go mieć na oku, a gdy zbieg uciecze,  
Zwracać nazad, bo drugich za sobą wywlecze.  
Tak mówił nasz pan Michał, co krocie rachował”.  
„Nic też nie jadł”. „Jadł dobrze, sobie nie żałował,  
Żył uczciwie, wygodnie, chociaż nie wspaniale;

Bogactwo, Pieniądz,  
Skąpiec

Pieniądz

Bogactwo, Umiarkowanie

<sup>163</sup>potoczne — powszednie, codzienne. [przypis redakcyjny]

<sup>164</sup>percepcja — dochód, wpływ pieniężny. [przypis redakcyjny]

<sup>165</sup>gumienny — dozorca robót w obejściu gospodarskim. [przypis redakcyjny]

<sup>166</sup>ekspensą — ekspens, wydatki, rozchody. [przypis redakcyjny]

<sup>167</sup>intrata — zysk, dochód. [przypis redakcyjny]

<sup>168</sup>tynf — dawny srebrny pieniądz polski wartości 18 groszy, wycofany z obiegu uchwałą sejmu z r. 1766; nazwa pochodzi od nazwiska Andrzeja Tumpe, zarządcy mennicy w r. 1663. [przypis redakcyjny]

<sup>169</sup>ular — „Mamy największą sztukę monetálną srebrną, 8 złotych wartującą, taler bity albo twardy pospolicie zwaną, i ten jest pierwszą i najwyższą monetą srebrną”. (*Zbiór potrzebn. wiad.* s. v. „Moneta”). [przypis redakcyjny]

<sup>170</sup>Czerwony złoty — nazywany również dukatem moneta złota o wartości 16 złp. [przypis redakcyjny]

Lepsze miał wino w kubku niż drugi w kryształach,  
Tuczniejszy jego kapłon niż pańskie bażanty.  
Wydawał on, gdzie trzeba, ale nie na fanty,  
Nie na fraszki, co z wierzchu szklnią się<sup>171</sup>, wewnątrz puste,  
Nie na zbytki kosztowne lub modną rozpustę.  
Brał rzeczy, jak brać trzeba, i cenił istotą:  
Znał on, co jest pożąta, znał, co szczere złoto.  
Tym sposobem zgromadził, wspomógł się i użył,  
Godzien szczęścia, bo na nie gruntownie zasłużył.

Szczęście

Nad nasz polor prostotę ja dawną przenoszę.  
Niegdyś za naszych ojców rachowano grosze,  
Trzymały się też lepiej, szły w liczbie na kopy<sup>172</sup>,  
Bogatsze były pany, majątniejsze chłopcy.  
Teraz modniejszą jakąś przywdzialiśmy cnotę,  
Rachujem na talary, na czerwone złote;  
Nie masz ich też, a jeśli niekiedy zabręczą,  
Napłaczą się poddani pierwej i najęczą.  
Wstydzimy się szelągów, złota trzosi nosim,  
Cóż po tym, kiedy z lichwą ledwo je uprosim  
Albo czyniąc bezwstydną zyskowi ofiarę,  
Przedajemy za złoto ojczyznę i wiarę.

Ojczyzna, Religia, Korzyść,  
Zdrada

Złoty to handel, o bracia! Nikt na nim nie zyska;  
Choć ostatnia potrzeba gnębi i przyciska,  
Lepiej być i żebrakiem, ale żebrać z cnotą,  
Niż siebie i kraj wieczną okrywać sromotą.

Cnota

Zbytek nas w to wprowadził, z nim duma urosła:

Ta z kraju krwawą pracę poddanych wyniosła, Ta panów ogołaca, ta poddanych gnębi,  
Ta naród w przepaścistej kłęsk zanurza głębi. Chcieć być, czym być nie możemy, duma to  
jest podła,

Pozory, Próżność,  
Przebranie

Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła:  
Niechaj się każdy zbytków niepotrzebnych strzeże;  
Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzieże.  
Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,  
Niż pieniądz złotostemplny, ale pożyczany.

Bieda, Bogactwo,  
Umiarkowanie

Takimi się ojcowie nie obciąży wali,  
Po szelągu, po groszu oni rachowali  
I mieli co rachować. My, z pozoru drodzy<sup>173</sup>,  
Choć tysiące rachujem, przecieśmy ubodzy”.

Pieniądz

## Pijaństwo

„Skąd idziesz?” „Ledwo chodzę”. „Słabyś?” „I jak jeszcze.

Wszak wiesz, że się ja nigdy zbytecznie nie pieszczę,  
Ale mi zbyt dokuczają ból głowy okrutny”.

„Pewnieś wczoraj był wesół, dlategoś dziś smutny.

Przejdzie ból, powiedzże mi, proszę, jak to było?

Po smacznym, mówią, kąsku i wodę pić miło”.

Jedzenie

„Oj, nie miło, mój bracie! bogdaj z tym przysłowiem  
Przepadł, co go wymyślił; jak było, opowiem.

Upiłem się onegdaj dla imienin żony;

<sup>171</sup>szklnić się — lśnić. [przypis redakcyjny]

<sup>172</sup>szły w liczbie na kopy — dawny zwyczaj liczenia groszy na kopy datował się od czasów Wacława, króla polskiego i czeskiego (pocz. XIV w.), kiedy to z grzywny srebra (103 g.) bito 60 sztuk groszy. [przypis redakcyjny]

<sup>173</sup>drogi — majątny, bogaty. [przypis redakcyjny]

Nie żal mi tego było. Dzień ten obchodzony  
 Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada  
 Nieźle czasem podpoić; jejmość była rada,  
 Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,  
 Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło.  
 Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,  
 Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę<sup>174</sup>;  
 Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.  
 Jakoś koło apteczki<sup>175</sup> przeszedłem niechcący,  
 Hanyżek<sup>176</sup> mnie zalecał, trochę nie zawadzi.  
 Napilem się więc trochę, aczej<sup>177</sup> to poradzi:  
 Nudno przecie. Ja znowu, już mi różniej było,  
 Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.  
 Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?  
 Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;  
 Więc ja znowu do wódki, wypilem niechcący:  
*Omne trinum perfectum*<sup>178</sup>, choć trunek gorący,  
 Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie<sup>179</sup> zdrowy,  
 Ustały i nudności, ustał i ból głowy.  
 Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani,  
 Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany.  
 Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej, my za nim,  
 Bogdaj to wstrzemięźliwość, pijatykę ganim,  
 A tymczasem butelka nietykana stoi.  
 Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,  
 Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi:  
 Kieliszek jeden, drugi zdrowiu nie zawadzi,  
 A zwłaszcza kiedy wino wytrawione, czyste.  
 Przystajem na takowe prawdy oczywiste.  
 Idą zatem dyskursa tonem statystycznym<sup>180</sup>:  
 O miłości ojczyzny, o dobru publicznym,  
 O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;  
 Kopiem góry<sup>181</sup> dla srebra i złota w Olkusu,  
 Odbieramy Inflanty<sup>182</sup> i państwa multańskie<sup>183</sup>,  
 Liczymy owe sumy neapolitańskie<sup>184</sup>,

Wino

Choroba

Gość, Obyczaje

Wino

<sup>174</sup>nudzić się — mieć nudności. [przypis redakcyjny]

<sup>175</sup>apteczka — „w domach szlacheckich osobna izdebka na schowanie korzeni kuchennych, wódek, likworów i lekarstw domowych”. (Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854). [przypis redakcyjny]

<sup>176</sup>Hanyżek — wódka anyżówka. [przypis redakcyjny]

<sup>177</sup>aczej — a może, a nuż. [przypis redakcyjny]

<sup>178</sup>*Omne trinum perfectum* — przysłowie łacińskie: każda trójca tworzy doskonałość. [przypis redakcyjny]

<sup>179</sup>w punkcie — natychmiast. [przypis redakcyjny]

<sup>180</sup>ton statystyczny — wzorowany na statystach, mężach stanu. [przypis redakcyjny]

<sup>181</sup>góry — kopalnie. Sprawa uruchomienia znanych od XIII w. olkuskich kopalni srebra i ołowiu, wchodzących w skład królewskiej, a zrujnowanych na skutek rabunkowej gospodarki dzierżawców–cudzoziemców i polskich magnatów oraz wojen szwedzkich, była w XVIII wieku przedmiotem wielu uchwał na sejmikach i sejmach. W r. 1779 powstała spółka akcyjna dla odbudowy kopalni, a Komisja Skarbowa wyznaczyła nagrodę za projekt ich odwodnienia. Do wznowienia eksploatacji jednak nie doszło, wymagało ono bowiem olbrzymich kapitałów inwestycyjnych. [przypis redakcyjny]

<sup>182</sup>Inflanty — kraj nadbałtycki przyłączony do Polski w 1561 r. Na mocy pokoju oliwskiego (1660) część Inflant przypadła Szwecji, pozostała przy Polsce reszta ziem przeszła na rzecz Rosji przy pierwszym rozbiórce (1772). Wielu spośród szlachty posiadało tytuły urzędów ziemskich z Inflant, stąd stałe i liczne głosy domagające się odebrania tych ziem. [przypis redakcyjny]

<sup>183</sup>państwa multańskie — Mołdawia i Wołoszczyzna, księstwa naddunajskie, zhołdowane za Władysława Jagiełły Polsce, która jednak utraciła tu wszelkie wpływy na rzecz Turcji od czasu klęski cecorskiej (1620). [przypis redakcyjny]

<sup>184</sup>sumy neapolitańskie — 430 tysięcy dukatów neapolitańskich pożyczonych przez Bonę królowi hiszpańskiemu i neapolitańskiemu, Filipowi II, i nigdy, mimo stałe ponawianych zabiegów, nie odzyskanych; do sprawy zwrotu sum neapolitańskich powracano niejednokrotnie na sejmikach. Ochocki wspomina najbardziej typowe instrukcje poselskie zalecane posłom: „Na sejmikach podpisywano laudum dla posłów — windykowanie sum neapolitańskich przez królową Bonę wywiezionych, nalegania o odkrycie gór olkuskich, prośby o parę

Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,  
Tych bijem wstępny bojem<sup>185</sup>, z tamtymi się godzimy,  
A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.  
Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,  
Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,  
Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy postrzegli.  
Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta,  
Naówczas, gdy nas miłość ojczyzny zaprzęta,  
Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski<sup>186</sup>,  
Nuż w płacz nad królem Janem: »Król Jan był zwycięski!«  
Krzyczy Wojciech: »Nieprawda!« A pan Jędrzej płacze.  
Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,  
Pan Wojciech mi przymówił: »Słyszysz waść<sup>187</sup>« — mi rzecze.

Jak to waść! Nauczę cię rozumu, człowiecze.  
On do mnie, ja do niego, rwiemy się zajadli,  
Trzyma Jędrzej, na wrzaski służący przypadli,  
Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,  
Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.  
Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!  
Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.  
Oto profit<sup>188</sup>: nudności i guzy, i plastry”.

Pijaństwo

„Dobrze mówisz, podlej to zabawa hałustry,  
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzeczą sprosną:  
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosna,  
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,  
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.

Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku,  
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku  
Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje  
I w kontr<sup>189</sup> naturze postać bydlęcą przywdzieje.

Umiarkowanie, Wino

Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało  
Na to, aby użyciem swoim orzeźwiała,  
Użycie darów bożych powinno być w mierze.  
Zawstydzają pijanice nierozumne zwierzę,  
Potępiają bydlęta niewstrzymałość naszą,  
Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,  
Nie biorą nad potrzebę; człek, co nimi gardzi,  
Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tym bardziej.

Zwierzęta

Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni,  
Większej kary, obelgi takowi są godni,  
Co w dzikim zaślepieniu występni i zdroźni,  
Rozum, który człowieka od bydlęcia różni,  
Śmiaż za lada przyczyną przytępiać lub tracić.  
Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?  
Jaka korzyść tak wielką utratę nadgrodzi?  
Zła to radość, mój bracie, po której żal chodzi<sup>190</sup>.

Rozum

Ci, co się na takowe nie udają zbytki,

beatyfikacji do Rzymu [...]. Na koniec popiła się szlachta, porąbała mocniej jeszcze i niejeden do jejmości swej z pohafowanym policzkiem powrócił”. (J. D. Ochocki. *Pamiętniki*, s. 60). [przypis redakcyjny]

<sup>185</sup>wstępny bojem — w pierwszym starciu. [przypis redakcyjny]

<sup>186</sup>żórawińskie klęski — traktat zawarty z Turkami przez Jana Sobieskiego w Żórawnie (nad Dniestrem) w r. 1676, pozostawiający Turcji znaczną część Ukrainy. Oburzał on szczególnie szlachtę posiadającą tam duże majątki. [przypis redakcyjny]

<sup>187</sup>waść — skrócone „wasza miłość”, zwrot o odcieniu lekceważącym, używany w stosunku do szlachty szarackowej i mieszczan. [przypis redakcyjny]

<sup>188</sup>profit — korzyść, zysk. [przypis redakcyjny]

<sup>189</sup>w kontr — przeciwko. [przypis redakcyjny]

<sup>190</sup>radość, ... po której żal chodzi — po której następuje (nieuchronnie) żal. [przypis edytorski]

Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:  
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesola i wolna,  
Moc i raźność niezwykła i do pracy zdolna,  
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,  
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:  
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,  
Te są”. „Bądź zdrow!” „Gdziez idziesz?” „Napiję się wódki”.

## Przestroga młodemu

Wychodzisz na świat, Janie. Przy zaczęciu drogi  
Żądasz zdania mojego i wiernej przestrogi;  
Dam, na jaką się może zdobyć moja możność<sup>191</sup>,  
W krótkich ją słowach zamknę: miej, Janie ostrożność!  
Wchodzisz na świat. Krok pierwszy stawić nie jest snadno<sup>192</sup>,  
Zewsząd cię zbójcy, zdrajcy, filuty opadną;  
Zewsząd łowcy przebiegli, kształtną<sup>193</sup> biorąc postać,  
Będą czuwać, jak by cię w sidła swoje dostać;  
Wpadniesz, jeśli się pierwej dobrze nie uzbrosisz.  
Słusznie się więc twych kroków pierwiastkowych<sup>194</sup> boisz.  
Rzadki na świat przychodziń, który by obfito  
Nie zapłacił na wstępie oszukania myto<sup>195</sup>.  
Strzeż się, nie żebyś grzeszył zbytym nieufaniem,  
Roztropna jest ostrożność; Piotr szedł za jej zdaniem.  
Średniej się drogi trzymał i tak kroki zmierzał,  
Że ani zbytym ufał, ani nie dowierzał;  
Piotr ocalał i chociaż podejścia nie szukał,  
Choć szedł drogą pocziwych, filutów oszukał.  
A to jak? Tak jak ślepy; ten, gdzie się obraca,  
Nim stąpi, kijem pierwej bezpieczeństwa maca.  
Miej się na ostrożności, nikt cię nie oszuka.  
Znajdziesz Pawła na wstępie, co przychodniów szuka;  
Stary to mistrz i profes<sup>196</sup> w filutów zakonie,  
Zna on nie tylko panów, ale psy i konie,  
Układa się i łąsi, powierzchownie grzeczny,  
Z miny, z gestów pocziwy, uprzejmy, stateczny,  
Temu rady dodaje, z tym się towarzyszy,  
Tamtemu niby wierza<sup>197</sup>, co od drugich słyszy:  
Trwożny, czy kto nie patrzy, czy kto nie podsłucha,  
Za wzdry ma coś w rezerwie i szepcze do ucha,  
Rai, strzeże, poznaje i godzi, i różni<sup>198</sup>;  
Przeszli przez jego ręce szlachetni, wielmożni,  
Przeszli, a z tych, co zdradnie całował i ściszał,  
Żadnego nie wypuścił, żeby co nie zyskał.  
Znajdziesz po nim Macieja, co już resztą goni.  
Przechodzi dotąd wszystkich wytwornością koni,

Umiarkowanie

Korzyść, Pochlebstwo,  
Zdrada

<sup>191</sup>możność — tu: stan wiedzy, doświadczenie. [przypis redakcyjny]

<sup>192</sup>snadno — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>kształtny — przyjemny. [przypis redakcyjny]

<sup>194</sup>pierwiastkowych — pierwszych. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>myto — opłata, podatek. [przypis redakcyjny]

<sup>196</sup>profes — zakonnik, który złożył ostatnie, uroczyste śluby. [przypis redakcyjny]

<sup>197</sup>wierzać — powierzać, zwierzać w zaufaniu. [przypis redakcyjny]

<sup>198</sup>różni — różni, doprowadza do poróżnienia się stron, do kłótni. [przypis edytorski]

Ekwipaż po angielsku<sup>199</sup>, z francuska lokaje,  
A choć do dalszych zbytków sposobu nie staje,  
Choć nikt borgować<sup>200</sup> nie chce, przykrzą się dłużnicy,  
Przecież Maciej paradnie jedzie po ulicy,  
Przecież laufry przed końmi, Murzyn za karetą<sup>201</sup>.<sup>202</sup>  
Chcesz widzieć tajemnicę przed światem ukrytą?  
Nauczysz się, bylebyś tym szedł, co on torem,  
Bylebyś się pożegnał z cnotą i honorem,  
Bylebyś czoło stracił<sup>203</sup>, dojdiesz przedsięwzięcia.  
Zbądź się wstydu, a język trzymaj od najęcia<sup>204</sup>,  
Czołgaj się, a gdy podłość rozpostrzesz najdalej,  
Dokażesz, że przed tobą będą się czołgali.  
Zyskasz korzyść niecnotą; ale to zysk podły;  
Nie tymi prawe szczęście obwieszcza się źródły;

Korzyść, Pochlebstwo

Strzeż się więc takich zdobycz<sup>205</sup>, co czynią zelżywym. Jesteś w wiosnie młodości,  
w tym wieku szczęśliwym,

Młodość, Nauka

Co do wszystkiego zdatny. Do użycia wzywa  
Rozkosz miła z pozorów, w istocie zdradliwa;  
Uwdzięcza<sup>206</sup> bite ślady, lecz choć mile pieści,  
Kładzie żółć przy słodczy, ciernie z kwiaty mieści<sup>207</sup>,  
Omamia nieostrożnych zdradnymi kompani.  
Będziesz na pierwszym wstępie uprzejmie wezwany  
Od rzeszy grzeczno–modnej, rozpustnie wytwornej.  
Tam się nauczysz w szkole przebiegłej, wybornej,  
Jak grzecznie rozposażyc<sup>208</sup> zbiory przodków skrzętne,  
A ślady wspaniałości stawiając pamiętne,  
Niesłychanymi zbytki i treścią rozpusty  
Zawstydzając marnotrawców i dziwić oszusty.  
Nauczysz się, jak prawom można się nie poddać,  
Jak dostać, kiedy nie masz, dostawszy nie oddać,  
Jak zwodzić zaufanych a śmiać się z zwiedzionych,  
Jak w błędzie utrzymywać sztucznie<sup>209</sup> omamionych,  
Jak się udać, gdy trzeba, za dobrych i skromnych,  
Jak podchlebiać przytomnym<sup>210</sup>, śmiać się z nieprzytomnych,  
Jak cnocie, gdzie ją znajdziesz, dać zelżywą postać,  
Jak deptać wszystkie względy, byle swego dostać,  
Jak wzięwszy grzeczną tonu modnego postawę,

<sup>199</sup>*Ekwipaż po angielsku* — już w końcu panowania Augusta III coraz modniejsze stawały się angielskie karety, które sprowadzali przeważnie tylko magnaci. [przypis redakcyjny]

<sup>200</sup>*borgować* — pożyczać na kredyt. [przypis edytorski]

<sup>201</sup>*za karetą* — „u koźła tylniego wisiał stopień [...] na paskach rzemiennych, po którym lokaje na kozioł wstępowali, hajducy zaś i pajucy, gdzie nie było hajduków, na tym stopniu płac swój za karetą mieli”. (J. Kito-wicz, *Opis obyczajów*, s. 531). Obowiązkiem hajduków w czasie podróży było otwieranie drzwi karety i ustawianie przed nią stopnia. Zgodnie z ówczesną modą na egzotykę do dobrego tonu należało mieć służącego Murzyna. [przypis redakcyjny]

<sup>202</sup>Ochocki zanotował w *Pamiętnikach*: „W r. 1786 zastałem jeszcze w Warszawie wiele pańskich domów, jeżdżących z kawalkatą ekwipażami”. Ową „kawalkatę” stanowił orszak sług, do których należeli laufrowie, bie-gnący przed karetą, których zadaniem było trzaskać z harapów na znak, że wszyscy powinni ustąpić z drogi; „laufrow odziewano z hiszpańska, w lekkie materie, w trzewiki, z kaszkietem na głowie z herbem pańskim i pió-rami strusimi, którego nie zdejmowali nigdy ani w kościele, ani w sali posługując do stołu”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 97, 93). [przypis redakcyjny]

<sup>203</sup>*czoło stracić* — wyzbyć się wstydu. [przypis redakcyjny]

<sup>204</sup>*język trzymaj od najęcia* — bądź płatnym chwałcą. [przypis redakcyjny]

<sup>205</sup>*zdobycz* — dawny dopełniacz liczby mnogiej. [przypis redakcyjny]

<sup>206</sup>*Uwdzięcza* — nadaje wdzięku, powabu. [przypis redakcyjny]

<sup>207</sup>Wszystkie teksty podają zgodnie ten wiersz w brzmieniu: „Kładzie żółć przy goryczy, ciernie z kwiaty mie-ści”. W miejsce niewłaściwego „przy goryczy”, co jest oczywistym przepisaniem się Krasickiego, wprowadzono koniekturę wydawcy: „przy słodczy”. [przypis redakcyjny]

<sup>208</sup>*rozposażyc* — porodzielać, porozdawać. [przypis redakcyjny]

<sup>209</sup>*sztucznie* — umiętnym podejściem, chytrze. [przypis redakcyjny]

<sup>210</sup>*przytomny* — obecny. [przypis redakcyjny]



Dła żartu dowcipnego szarpać cudzą sławę,  
Jak się chlubić z niecnoty, a w wyrazach sprośnych  
Mieszać fałsz z zuchwałością w tryumfach miłosnych.

Jesień, Wiosna

Taka to nasza młodzież! Po skażonej wiosnie  
Jaki plon, jaki owoc w jesieni urośnie?  
Rzuc okiem na Tomasza: słaby, wynędzniały,  
Dwudziestoletni starzec. Poszły kapitały,  
Poszły wioski, miasteczka, pałace, ogrody,  
Jęczy nędzarz, a pamięć niepowrotnej szkody  
Truje resztę dni smutnych, co je wlecze z pracą<sup>211</sup>:  
Taka korzyść rozpusty, tak się zbytki płacą.

Uszedłeś marnotrawców, wpadniesz w otchłań nową.

Kochanek, Miłość

Ci to są, co z romansów zawróconą głową,  
Bohatry miłosne, żaki teatralni<sup>212</sup>,  
Trawią wiek u nóg bogiń przy ich gotowalni.  
Westchnienia ich kunsztowne do Filidów<sup>213</sup> modnych,  
Kaloandry<sup>214</sup> w afektach wiernych a dowodnych  
Jęczą nad srogim losem, a boginie cudne,  
Raz uprzejme, drugi raz dzikie i obłudne,  
Czy się zechcą naszożyć, czy wdzięcznie uśmiechać,

Dają im tylko wolność rozpaczać i wzdychać. Strzeż się matni zdradliwych, w które  
płochych mieści

Czas, Kobieta, Miłość,  
Wolność

Zbyt czuły na podstępny zawzdy kunszt niewieści;  
Strzeż się sideł powabnych, w które młodzież wabią.  
Choć sztuką zdradę skryją, pęta ujedwabią,  
Przecież w nich wolność ginie, czas się drogi traci,  
Zysk wdzięcznych sentymentów w cnoty nie bogaci;  
A Filida<sup>215</sup> tymczasem, gdy ją statek<sup>216</sup> smuci,  
Dła nowego Tyrsysa<sup>217</sup> dawnego porzuci.

Skacz ze skały, w miłosnych pętach niewolniku,  
Albo siadłszy w zamysłach<sup>218</sup> przy krętym strumyku,  
Gadaj z echem płaczącym na płonne nadzieje;  
Twoja Filis<sup>219</sup> tymczasem z głupiego się śmieje.  
Nie masz tego w romansach — ale jest na jawie;  
Ktokolwiek się tej płochy poświęcił zabawie,  
Nie inszą korzyść żądań zniewieściałych zyska;  
Czyli politowania wart, czy pośmiewiska,  
Niech boginie osądzą. — Ty zważ, co cię czeka.  
Boginie są, mój Janie; czcij je, lecz z daleka<sup>220</sup>.

Kochanek

<sup>211</sup>z *pracą* — z trudem, mżozem. [przypis redakcyjny]

<sup>212</sup>żaki *teatralni* — zgrywające się młokosy. [przypis redakcyjny]

<sup>213</sup>Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sielanek dworskich. [przypis redakcyjny]

<sup>214</sup>*Kaloander* — aluzja do bohatera popularnego wówczas romansu włoskiego poety Giovanni Ambrogio Mariniego pt. *Calloandro sconosciuto* (1640), przetłumaczonego na język polski, którego pełny tytuł brzmi: *Kolloander wierny Leonildzie przyjaźni dotrzymujący, przy różnych nienawiści wojennych awanturach i przypadkach, z okazji niedotrzymania słowa między Poliartem, cesarzem konstantynopolitańskim, Enceladona synem, i między Tygryndą, królową trabizonską, Tygranora króla córką, albo historia polityczna, kawalerskie ich dzielności i skrytą miłość przez Hymeneusz dożywoitniej przyjaźni między nimi zakończone opisująca*. O romansach pisał Krasicki w *Zbiorze potrzeb. wiad.*: „rodzaj ten pisma, zbyt teraz rozpleniony zabawką momentalną, nie nadgradza nieskończonego uszczerbku w obyczajach młodzieży”. [przypis redakcyjny]

<sup>215</sup>Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sielanek dworskich. [przypis redakcyjny]

<sup>216</sup>statek — stałość. [przypis redakcyjny]

<sup>217</sup>Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sielanek dworskich. [przypis redakcyjny]

<sup>218</sup>w *zamysłach* — w zamyśleniu, w zadumie. [przypis redakcyjny]

<sup>219</sup>Filida, Filis, Tyrsys — konwencjonalne imiona bohaterów modnych sielanek dworskich. [przypis redakcyjny]

<sup>220</sup>Bogatszą charakterystykę „bogini” odnajdujemy w nieukończonej satyrze, ogłoszonej przez L. Bernackiego w krytycznym wydaniu satyr i listów (s. 232–233): „Dła wdzięków bojaźliwa, a dla mody chora, / Jęczy, wzdycha

Nie, żebyś był odludkiem. Znajdziesz nawet w mieście,  
Co umysł mając męski, powaby niewieście,  
Szacowne bardziej cnotą niż blaskiem urody,  
Mimo zwyczaj powszechny, mimo przepis mody  
Śmiać pełnić obowiązki, a proste Sarmatki<sup>221</sup>,  
Są i żony poczciwe, i starowne matki;  
Romans je w obowiązkach nigdy nie rozgrzesza.  
Z takich gniazd, jeśli znajdziesz, szukaj towarzysza;  
I znajdziesz. Niech odszczeka, co je trzy rachował<sup>222</sup>.  
Nie będę ja zbyt ostrą satyrą brakował<sup>223</sup>.  
Są, a często, choć pozór przeciwnie obwieszcza,

Kobieta

W uścich płochosć, a cnota w sercu się umieszcza. Wojciech — mędrzec ponury,  
łapie młodzież żywą,

Filozof

A najeżony miną poważnie żarliwą,  
Nową rzeczy postawą gdy dziwi i cieszy,  
Same wyroki głosi zgromadzonej rzeszy.  
Za nic dawni pisarze, stare księgi — fraszki,  
Dzieła wieków to płonne u niego igraszki;  
Filozof, jednym słowem, i miną, i cerą<sup>224</sup>,  
Unosi się nad podłgą gminu atmosferą,  
Depce miałkość<sup>225</sup> uprzedzeń, a dając, co nie ma,  
Stwarza nowy rząd rzeczy<sup>226</sup> i wiary systema.

Z daleka od tej szkoły, z daleka, mój Janie!  
Powabne tam jest wejście, wdzięczne przywitanie,  
Ale powrót fatalny. Zły to rozum, bracie,  
Co się na cnoty, wiary zasada utracie.  
Ochelznaj<sup>227</sup> dumne zdania pokory munsztukiem<sup>228</sup>,  
Wierz, nie szperaj, bądź raczej cnotliwym nieukiem  
Niż mądrym, a bezbożnym. Tacy byli dawni,  
Równie, a może więcej naukami sławni,  
Przodki twoje poczciwe, co Boga się bali.  
Co mogli, co powinni, oni roztrząsali,  
Umieli dzielić w zdaniu, o czym sądzić można,  
Od tego, w czym nauka próżna i bezbożna.  
Na co rozum, dar boży, jeśli bluźni dawcę?  
Mijaj, Janie, bezbożnych maksym prawodawcę,  
Mijaj mądrość nieprawą. Ta niech tobą rządzi,  
Co do cnoty zaprawia, w nauce nie błądzi,

Rozum, Pobożność, Cnota

Bóg, Cnota, Mądrość,  
Rozum, Religia

wsparta na sofach piękna Leonora [!]. / Jęczy, wzdycha, niesyta szczęściem, nowych zysków łaknie [!], / W tym, co tylko mieć może, a ma, czegoś braknie. / Im więcej zgromadziła, tym bardziej ubywa, / Piękna, młoda, dostatnia, przecież nieszczęśliwa. / Gdzie jest — nudno, gdzie nie jest — tam miłe momenta. / Więc tam leci, gdzie pragnie; doszła — niekontenta. / Skąd nudność? Zbyt myśl wzniosła, zbyt się umysł żarzy, / Co usłyszysz, co zoczy — mniej, niż sobie marzy. / Świat szczypty na te głowy, dopieroż kraj cały! [przypis redakcyjny]

<sup>221</sup>Sarmatki — tu: Polki przestrzegające dawnych obyczajów, wprowadzone do satyry jako przeciwstawienie kobiet modnych. [przypis redakcyjny]

<sup>222</sup>Niech odszczeka, co je trzy rachował — aluzja do zjadliwego ustępu satyry Boileau (satyra X, ww. 43–44): „Ba, i dziś nawet podług tak sławnego wzoru / Można znaleźć małżonkę wierną nie z pozoru. / Prawda. Ja sam w Krakowie, jeśli się nie mylę, / Trzy takie bym wymienił.” (Boileau, *Satyry wierszem polskim przełożone, z przystosowaniem do polskich rzeczy* przez J. Gorczyzewskiego, Warszawa 1805, I. 90. Tu jest to satyra IX, ww. 43–46). [przypis redakcyjny]

<sup>223</sup>brakować — tu: piętnować. [przypis redakcyjny]

<sup>224</sup>cera — ułożenie twarzy, mina. [przypis redakcyjny]

<sup>225</sup>miałkość — powierzchowność. [przypis redakcyjny]

<sup>226</sup>Stwarza nowy rząd rzeczy — daje pogląd na siły, które rządzą światem. Po w. 134 znajdował się w brulionie, następnie zarzucony przez autora fragment: „Tli się ogień szkodliwy, zajęty w iskierce, / Powabne jego słowa wkradają się w serce, / W bluźnierskich żartach, grzeczną mądrość kiedy mieści, / Doktor płochych umysłów, apostoł niewieści, / Wszystko, co jest, on pojął, co było, on wiedział. / Rzekł słowo, a choć reszty ani dopowiedział, / Rozśmiał się lub zasepił — misternie a sztucznie, / Umicją to tłumaczyć omamione ucznie.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 95–96). [przypis redakcyjny]

<sup>227</sup>ochelznąć — okiełznać, stłumić. [przypis redakcyjny]

<sup>228</sup>munsztukiem — wędzidle; za jego pomocą powściąga się zapędy konia; tu: umysłu. [przypis edytorski]

Co prawe obowiązki bezwzględnie określa,  
Co zna ludzką ułomność, w zdaniach nie wymyśla,  
Co cię łącząc z pocziwym, staropolskim gminem,  
Nie każe ci się wstydzic, żeś chrześcijaninem.

## Żona modna

«A ponieważ dostałeś, coś tak drogo ceniał,  
Winszuję<sup>229</sup>, panie Pietrze, żeś się już ożenił».  
«Bóg zapłać». «Cóż to znaczy? Oziębłe dziękujesz,  
Alboż to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?  
Czyliż<sup>230</sup> się już sprzykrzyły<sup>231</sup> małżeńskie ogniwa<sup>232</sup>?»  
«Nie ze wszystkim<sup>233</sup>, luboć<sup>234</sup> to zazwyczaj tak bywa,  
Pierwsze czasy cukrowe». «Toś pewnie w goryczy?»  
«Jeszcze!<sup>235</sup>» «Bracie, trzymaj więc, coś dostał w zdobyczy!  
Trzymaj skromnie, cierpliwie, a milcz tak jak drudzy,  
Co to swoich małżonek unizeni słudzy,  
Z tytułu ichmościowie, dla oka dobrani<sup>236</sup>,  
A jejmość tylko w domu rządczyną<sup>237</sup> i pani.  
Pewnie może i twoja?» «Ma talenta śliczne:  
Wziąłem po niej w posagu cztery wsie dziedziczne,  
Piękna, grzeczna, rozumna». «Tym lepiej». «Tym gorzej.  
Wszystko to na złe wyszło i zgubi mnie wsporzej<sup>238</sup>;  
Piękność, talent wielkie są zaszczyty<sup>239</sup> niewieście,  
Cóż po tym, kiedy była wychowana w mieście».  
«Alboż to miasto psuje?» «A któż wątpić może?  
Bogdaj to<sup>240</sup> żonka ze wsi!» «A z miasta?» «Broń Boże!  
Żłem tuszył<sup>241</sup>, skorom moją pierwszy raz obaczył,  
Ale żem to, co postrzegł, na dobre tłumaczył,  
Wdawszy się<sup>242</sup> już, a nie chcąc dla damy ohydy<sup>243</sup>,  
Wiejski Tyrsys, wzdychałem do mojej Filidy<sup>244</sup>.  
Dziwne były jej gesta<sup>245</sup> i misterne wdzięki,  
A nim przyszło do ślubu i dania mi ręki,  
Szliśmy drogą romansów<sup>246</sup>, a czym się uśmiechał,  
Czym się skarżył, czy milczał, czy mówił, czy wzdychał,  
Widziałem, żem niedobrze udawał aktora,

Małżeństwo

Kobieta, Władza

Miasto, Żona

Maska, Miłość

<sup>229</sup>winszować — gratulować. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>czyliż — czyżby. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>sprzykrzyć się — stać się dla kogoś przykrym; przestać się podobać. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>małżeńskie ogniwa — więzy małżeńskie; czyli: małżeństwo, instytucja małżeństwa. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>nie ze wszystkim — nie całkiem; niezupełnie. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>luboć — choć, chociaż. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>Jeszcze! — Jeszcze jak! [przypis edytorski]

<sup>236</sup>dla oka dobrani — dobrani dla zachowania pozorów. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>rządczyną — dziś: rządczyni. [przypis edytorski]

<sup>238</sup>wsporzej — szybciej. [przypis redakcyjny]

<sup>239</sup>zaszczyt — tu: zaleta. [przypis redakcyjny]

<sup>240</sup>Bogdaj to — oby to była; żeby to była. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>tuszyć — mniemać, sądzić; mieć nadzieję. [przypis redakcyjny]

<sup>242</sup>wdawszy się — zaangażowawszy się. Zapewne chodzi o deklarację chęci zawarcia małżeństwa i związanie się narzeczeństwem; do zerwania takich więzów, zawieranych za porozumieniem rodzin obu narzeczonych, mogło dojść tylko z bardzo ważnych powodów, przy czym zerwanie narzeczeństwa przez jedną stronę rzucało cięń podejrzeń na drugą. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>ohyda — wstyd, niesława. [przypis redakcyjny]

<sup>244</sup>Tyrsys, Filida — konwencjonalne imiona bohaterów sielanek sentymentalnych opiewających miłość pa-terską. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>gesta — sposób poruszania się. [przypis redakcyjny]

<sup>246</sup>szliśmy drogą romansów — postępowaliśmy jak bohaterowie romansów. [przypis redakcyjny]

Modna Filis gardziła sercem domatora.  
I ja byłbym nią wzgardził; ale punkt honoru,  
A czego mi najbardziej żal, ponęta zbioru<sup>247</sup>,  
Owe wioski, co z mymi graniczą, dziedziczne,  
Te mnie zwiodły, wprawiły w te okowy<sup>248</sup> śliczne.

Przyszło do intercyzy<sup>249</sup>. Punkt pierwszy: że w mieście  
Jejmość przy doskonałej francuskiej niewieście,  
Co lepiej (bo Francuzka) potrafi ratować,  
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.  
Punkt drugi: chociaż zdrowa czas na wsi przesiedzi,  
Co zima jednak miasto stołeczne odwiedzi.  
Punkt trzeci: będzie miała swój ekwipaż<sup>250</sup> własny.  
Punkt czwarty: dom się najmie wygodny, nieciasny,  
To jest apartamenta paradne<sup>251</sup> dla gości,  
Jeden z tyłu dla męża, z przodu dla jejmości.  
Punkt piąty: a broń Boże! — Zląkłem się. A czego?  
»Trafia się — rzekli krewni — że z zdania wspólnego<sup>252</sup>  
Albo się węzeł przerwie, albo się rozłączy<sup>253</sup>!«  
»Jaki węzeł?« »Małżeński«. Rzekłem: »Ten śmierć kończy«.  
Rozśmieli się z wieśniackiej przytomni<sup>254</sup> prostoty.  
I tak płacąc wolnością niewczesne<sup>255</sup> zaloty,  
Po zwyczajnych obrządkach rzecz poprzedzających  
Jestem wpisany w bractwo braci żalujących.

Małżeństwo

Wyjeżdżamy do domu. Jejmość w złych humorach:  
»Czym pojedziem?« »Karetą«. »A nie na resorach<sup>256</sup>?«  
Daliż<sup>257</sup> ja po resory. Szczęściem kasztelanic,  
Co karete angielską sprowadził z zagranic,  
Zgrał się co do szeląga. Kupiłem. Czas siadać.  
Jejmość słaba. Więc podróż musimy odkładać.  
Zdrowsza jejmość. Zajeżdża angielska karéta.  
Siada jejmość, a przy niej suczka faworyta.  
Kładą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki,  
Te od wódek pachnących<sup>258</sup>, tamte od tabaczki,  
Niosą pudło kornetów<sup>259</sup>, jakiś kosz na fanty;  
W jednej klatce kanarek, co śpiewa kuranty,  
W drugiej sroka, dla ptaków jedzenie w garnuszku,  
Dalej kotka z kocięty i mysz na łańcuszku.  
Chcę siadać, nie masz miejsca; żeby nie zwlec drogi,  
Wziąłem klatkę pod pachę, a suczkę na nogi.  
Wyjeżdżamy szczęśliwie, jejmość siedzi smutna,  
Ja milczę, sroka tylko wrzeszczy rezolutna.  
Przerwała jejmość myśli: »Masz waćpan kucharza?«

Zwierzęta

<sup>247</sup> *zbiór* — majątek, bogactwo. [przypis redakcyjny]

<sup>248</sup> *okowy* — kajdany. [przypis edytorski]

<sup>249</sup> *intercyza* — umowa przedślubna ustalająca stosunki majątkowe pomiędzy przyszłymi małżonkami. [przypis redakcyjny]

<sup>250</sup> *ekwipaż* — rodzaj lekkiego, luksusowego powozu (pojazdu konnego z zaprzęgiem). [przypis edytorski]

<sup>251</sup> *apartamenta paradne* — odpowiednie miejsca. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *z zdania wspólnego* — za obustronnym porozumieniem. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *Albo się węzeł przerwie, albo się rozłączy* — dojdzie do separacji albo do rozwodu. [przypis edytorski]

<sup>254</sup> *przytomni* — obecni (tj. wszystkie osoby obecne przy opisywanej sytuacji). [przypis edytorski]

<sup>255</sup> *niewczesny* — pochopny, zbyt wczesny; o działaniu: podjęte w nieodpowiednim czasie. [przypis edytorski]

<sup>256</sup> *A nie na resorach* — powszechnie pudła karet zawieszono były nisko na pasach. Już przy końcu panowania Augusta III moda ta zaczęła się zmieniać. „Majstrowie zagraniczni wymyślili karety na resurach, to jest na sztabach żelaznych gibkich, wysoko osadzone”. (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 532–533). Karety sprowadzane z Anglii uchodziły za najwytworniejsze. [przypis redakcyjny]

<sup>257</sup> *Daliż* — dalejże. [przypis edytorski]

<sup>258</sup> *wódki pachnące* — pachnidła, perfumy. [przypis redakcyjny]

<sup>259</sup> *kornet* — wysoki, ozdobny czepiec. [przypis redakcyjny]

»Mam, moje serce«. »A pfe, koncept z kalendarza<sup>260</sup>,  
 Moje serce! Proszę się tych prostactw oduczyc!«  
 Zamilkłem. Trudno mówić, a dopieroż mruczyć.  
 Więc milczę. Jejmość znowu o kucharza pyta.  
 »Mam, mościa dobrodziejko«. »Masz waćpan stangręta?«  
 »Wszak nas wiezie«. »To furman. Trzeba od parady  
 Mieć inszego. Kucharza dla jakiej sąsiady  
 Możesz waćpan ustąpić«. »Dobry«. »Skąd?« »Poddany«.  
 »To musi być zapewne nieoszacowany,  
 Musi dobrze przypiekać reczuski, łazanki,  
 Do gustu pani wojskiej<sup>261</sup>, panny podstolanki.  
 Ustąp go waćpan; przyjmą pana Matyjasza,  
 Może go i ksiądz pleban użyć do kiermasza<sup>262</sup>.  
 A pasztetnik?« »Umiałci i pasztety robić«.  
 »Wierz mi waćpan, jeżeli mamy się sposobić  
 Do uczciwego życia, weźże ludzi zgodnych,  
 Kucharzy cudzoziemców, pasztetników modnych,  
 Trzeba i cukiernika. Serwis zwierściadlany  
 Masz waćpan i figurki piękne z porcelany<sup>263</sup>?«  
 »Nie mam«. »Jak to być może? Ale już rozumiem  
 I lubo jeszcze trybu wiejskiego nie umiem,  
 Domyślam się. Na wety<sup>264</sup> zastawiają półki,  
 Tam w pięknych piramidach krajanki, gomółki,  
 Tatarskie ziele<sup>265</sup> w cukrze, imbir chiński w miodzie,  
 Zaś ku większej pociesze razem i wygodzie  
 W ładunkach bibułowych kmin kandyzowany<sup>266</sup>,  
 A na wierzchu toruński piernik pozłacany<sup>267</sup>.  
 Szkoda mówić, to pięknie, wybornie i grzecznie,  
 Ale wybac mi waćpan, że się stawię sprzecznie<sup>268</sup>.  
 Jam niegodna tych parad, takiej wspaniałości«.  
 Zmilczałem, wolno było żartować jejmości.  
 Wjeżdżamy już we wrota, spojrzęła z karety:  
 »A pfe, mospanie! parkan, czemu nie sztakiety?«  
 Wysiadła, a z nią suczka i kotka, i myszka;  
 Odepchnęła starego szafarza Franciszka,  
 Łzy mu w oczach stanęły, jam westchnął. W drzwi wchodzi.

Sluga

Jedzenie

Sluga, Żona

<sup>260</sup>koncept z kalendarza — osiemnastowieczne, szczególnie saskie jeszcze kalendarze, jedyna lektura ciemnej prowincjonalnej szlachty, podawały bałamutne wiadomości, prognozy pogody, przepowiednie wypadków historycznych i klęsk żywiołowych. Pełne były również niewybrednych żartów i konceptów. [przypis redakcyjny]

<sup>261</sup>wojskiej — żony wojskiego. „Wojski, urząd wojewódzki na doglądanie bezpieczeństwa publicznego, gdy stan szlachecki na koń siada w pospolitym ruszeniu”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>262</sup>kiermasz — uroczysty obchód rocznicy poświęcenia kościoła połączony z odpustem i najczęściej z jarmarkiem. [przypis redakcyjny]

<sup>263</sup>Wygląd takiej zastawy stołowej opisuje Ochocki: [...] ubierano stoły w tafle zwierciadlane z pięknymi, złożonymi galeryjkami i kryształowymi ozdobami. Te kładziono wzdłuż przez cały stół, a na nich stawiano figurki porcelanowe, koszyki i inne cacka misterne, żyrandoliki z kryształowymi wisidelkami do świec, itp. Na wielkie obchody wysypywali w pośrodku stołu cukiernicy kolorami herby osób, które fetowano, wkoło tafel z obu stron ustawiano konfitury, blanmanże [galaretki migdałowe] galarety, owoce i co do deseru należało. Nie mógł być stół piękniej i dla oka powabniej ubrany, osobliwie wieczorem przy świecach ślicznie się to wydawało”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 102). [przypis redakcyjny]

<sup>264</sup>Na wety... — na deser; w mniej zamożnych domach szlacheckich, gdzie nie używano serwisów i zastaw cukrowych, a stoły były bardzo wąskie (na półtora łokcia), ustawiano koło stołów półki, na których podawane były słodczyce. [przypis redakcyjny]

<sup>265</sup>tatarskie ziele — tatarak. [przypis redakcyjny]

<sup>266</sup>W ładunkach bibułowych kmin kandyzowany — kmin obsmażany w cukrze podawany był w tutkach z kolorowego papieru. [przypis redakcyjny]

<sup>267</sup>toruński piernik pozłacany — pierniki toruńskie, których wyrób osiągnął szczytowy poziom w XVIII w., słynęły z wybornego smaku i bogatej ornamentyki. Często powlekanie były dla ozdoby złotą farbą. [przypis redakcyjny]

<sup>268</sup>że się stawię sprzecznie — że się przeciwstawię. [przypis redakcyjny]

»To nasz ksiądz pleban!« »Kłaniam<sup>269</sup>«. Zmarszczył się dobrodziej.  
 »Gdzie sala?« »Tu jadamy«. »Kto widział tak jadać!  
 Mała izba, czterdziestu nie może tu siadać«.  
 Aż się wezdrgnął Franciszek, skoro to wyrzekła,  
 A klucznica natychmiast ze strachu uciekła.  
 Jam został. Idziem dalej. »Tu pokój sypialny«.  
 »A pokój do bawienia?« »Tam gdzie i jadalny«.  
 »To być nigdy nie może! A gabinet?« »Dalej.  
 Ten będzie dla waćpani, a tu będziem spali«.  
 »Spali? Proszę, mospanie, do swoich pokojów.  
 Ja muszę mieć osobne od spania, od strojów,  
 Od książek, od muzyki, od zabaw prywatnych,  
 Dla panien pokojowych<sup>270</sup>, dla służebnic płatnych.  
 A ogród?« »Są kwatery<sup>271</sup> z bukszpanu, ligustru«.  
 »Wyrzucić! Nie potrzeba przydatnego lustru.  
 To niemczyzna. Niech będą z cyprysów gaiki,  
 Mruczące po kamyczkach gdzieniegdzie strumyki,  
 Tu kiosk<sup>272</sup>, a tu meczecik, holenderskie wanny,  
 Tu domek pustelnika, tam kościół Dyjanny<sup>273</sup>.  
 Wszystko jak od niechcenia, jakby od igraszki,  
 Belwederek<sup>274</sup> maleńki, klateczki na ptaszki,  
 A tu słowik miłośnie szczebioce do ucha,  
 Synogarlica jęczy, a gołąbek grucha<sup>275</sup>,  
 A ja sobie rozmyślałam pomiędzy cyprysy  
 Nad nieszczęściem Pameli<sup>276</sup> albo Heloisy<sup>277</sup>...«  
 Uciekłam, jak się jejmość rozpoczęła zżymać,  
 Już też więcej nie mogłem tych bajek wytrzymać.  
 Uciekłam. Jejmość w rządy. Pełno w domu wrzawy,  
 Trzy sztafety<sup>278</sup> w tygodniu poszło do Warszawy;  
 W dwa tygodnie już domu i poznać nie można.  
 Jejmość w planty<sup>279</sup> obfita, a w dziełach przemożna,

Sluga

Ogród, Sielanka

Dom, Przemiana, Żona

<sup>269</sup> *kłaniam* — forma pozdrowienia mająca odcień lekceważenia. [przypis redakcyjny]

<sup>270</sup> *Dla panien pokojowych* — w bogatszych dworach szlacheckich prócz płatnej służby przyjmowano dziewczęta z chudopacholskich rodzin szlacheckich, pełniące funkcje pośrednie między damą do towarzystwa a służebną. [przypis redakcyjny]

<sup>271</sup> *kwatery* — działka w ogrodzie. [przypis redakcyjny]

<sup>272</sup> *kiosk* — altanka w kształcie chińskiej świątyni; holenderskie wanny — prawdopodobnie baseny wokół fontann wykładane ozdobnymi kafelkami holenderskimi. [przypis redakcyjny]

<sup>273</sup> *kościół Dyjanny* — pawilon ogrodowy w kształcie świątyni greckiej. [przypis redakcyjny]

<sup>274</sup> *Belwederek* — budynek na wzniesieniu z rozległym widokiem na okolicę. [przypis redakcyjny]

<sup>275</sup> *A ogród* — jeszcze na początku panowania Stanisława Augusta modne były ogrody „francuskie”, odznaczające się symetrią i sztucznością doprowadzoną czasem do dziwactwa. Krasicki tak o nich pisze w *Listach o ogrodach*: „Nie dość było kunsztownej sztuce holenderskich zwłaszcza i niemieckich ogrodników czynić z drzew słupy, obeliski i piramidy, ledwo pojętym wysileniem przeistaczali je w posągi: „Graż na cytrze Apollo z jodły złotowłosa, / Ceres z szyszek borowych piastowała kłosy, / Błyszczał Neptun trójzębny od bżowego lustru, / Jowisz w zapale rzucał pioruny z ligustru, / Mars z figi, rozjuszony zabójczym rzemiosłem, / Bachus na tyce chmielu z Sylenem i osłem, Wenus / wdzięczna jalowcem z uśmiechem i giestu, Gracyje / porzeczkowe, Kupido z agrestu”. / (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. V, s. 393). Nowa moda, związana z sentymentalizmem, zastąpiła ogród „francuski” „angielskim”, który miał naśladować swobodną i dziką naturę. Gust francuskiego rokoka wprowadził do ogrodów „angielskich” architekturę sielanki dworskiej. Całe urządzenie ogrodu żony modnej, a więc belwederek, meczeciki, domki pustelnika, świątyni Diany spotykamy w opisach słynnych wówczas ogrodów, jak Solca Kazimierza Poniatowskiego, brata królewskiego, czy Arkadii Heleny Radziwiłłowej. [przypis redakcyjny]

<sup>276</sup> *Pamela* — tytułowa bohaterka sentymentalnego romansu (1740) angielskiego pisarza Samuela Richardsona. [przypis redakcyjny]

<sup>277</sup> *Heloiza* — bohaterka powieści czolowego przedstawiciela sentymentalizmu Jean—Jacques Rousseau, pt. *Nowa Heloiza* (1761). W szkicu *O romansach* Krasicki zaliczył przeciwieść między „obyczajne” i *Pamelę* Richardsona: „Mieści się w rodzaju tych dzieł uczciwych i Pamela; ale choć z wielu miar te księgi godne szacunku, mogą ich miejsce inne w pierwiastkowej panien edukacji zastąpić”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. VI, s. 390). [przypis redakcyjny]

<sup>278</sup> *sztafeta* — posłaniec konny. [przypis redakcyjny]

<sup>279</sup> *planta* — plan, pomysł. [przypis redakcyjny]

Z stołowej izby balki wyrzuciwszy stare<sup>280</sup>,  
Dała sufit a na nim *Wenery Ofiarę*<sup>281</sup>.  
Już alkowa<sup>282</sup> złożona w sypialnym pokoju,  
Gipsem wymarmurzony<sup>283</sup> gabinet od stroju.  
Poszły słoiki z apteczki, poszły konfitury,  
A nowym dziełem kunsztu i architektury  
Z półek szafy mahoni<sup>284</sup>, w nich książek bez liku<sup>285</sup>,  
A wszystko po francusku; globus na stoliku,  
Buduar szklni się złotem, pełno porcelany,  
Stoliki marmurowe, zwierściadlane ściany.  
Zgoła przeszedł mój domek warszawskie pałace,  
A ja w kącie nieborak, jak płacę, tak płacę.

To mniejsza, lecz gdy hurmem zjechali się goście,  
Wykwintne kawalery i modne imoście,  
Bał, maszki, trąby, kotły, gromadna muzyka,  
Pan szambelan za zdrowie jejmości wykrzyka,  
Pan adiutant wypija moje stare wino,  
A jejmość, w kącie siedząc z panią starością,  
Kiedy się ja uwijam jako jaki sługa,  
Coraz na mnie pogląda, śmieje się i mruga.

Po wieczery fajerwerk<sup>286</sup>. Goście patrzą z sali;  
Wpadł szmermel<sup>287</sup> między gumna<sup>288</sup>, stodoła się pali.  
Ja wybiegam, ja gaszę, ratuję i płacę,  
A tu brzmia coraz głośniejsze na wiwat trębacz.  
Powracam zmordowany od pogorzeliśka,  
Nowe żarty, przymówki, nowe pośmiewiska.  
Siedzą goście, a coraz więcej ich przybywa,  
Przekładam zbyt ni ekspens, jejmość zapalczywa  
Z swoimi czterma wsiami odzywa się dwornie.  
»I osiem nie wystarczy« — przekładam pokornie.  
»To się wróćmy do miasta«. Zezwoliłem, jedziem;  
Już tu od kilku niedziel zbyt kujem i siedziem.  
Już... ale dobrze mi tak, choć frasunek bodzie,  
Cóż mam czynić? Próżny żal, jak mówią, po szkodzie».

Zabawa

Małżeństwo

## Życie dworskie

Joachimie! Już młodość porywczą uciekła  
I wieku dojrzałego już pora dociekła<sup>289</sup>,  
Ta pora, w której żądze słabiej zaczynają.

Doroślność, Starość

<sup>280</sup>Z stołowej izby balki wyrzuciwszy stare — w większych domach szlacheckich ozdabiano pułap belkami, wypełniając barwnymi ornamentami kwadraty powstałe przy skrzyżowaniu. Nowa moda wprowadza sufit gładki, ozdobiony malowidłami często o tematyce mitologicznej. [przypis redakcyjny]

<sup>281</sup>*Wenery ofiara* — obraz przedstawiający boginię miłości, Wenerę, składającą parę gołębi na ofiarę. [przypis redakcyjny]

<sup>282</sup>*alkowa* — sypialnia bez okien łącząca się z drugim pokojem. [przypis redakcyjny]

<sup>283</sup>*Gipsem wymarmurzony* — ozdobiony gipsowymi sztukateriami. [przypis redakcyjny]

<sup>284</sup>*szafy mahoni* — szafy mahoniowe. [przypis redakcyjny]

<sup>285</sup>W przekreślonych po w. 145 wierszach brulionu pozorne zainteresowanie się książkami wyraża autor z dosadniejszą ironią: Jejmość moja uczona; nawet na stoliku, / Nawet na gotowalni swoje księgi mieści. / (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 102). [przypis redakcyjny]

<sup>286</sup>*Po wieczery fajerwerk* — sztuczne ognie, rzecz często bardzo kosztowna, były ulubionym sposobem uświetniania większych uroczystości bogatej szlachty i magnaterii. [przypis redakcyjny]

<sup>287</sup>*szmermel* — fajerwerk o wężykowatych skrętach, który przed zgaśnięciem daje wystrzał. [przypis redakcyjny]

<sup>288</sup>*gumno* — podwórze między zabudowaniami gospodarskimi. [przypis redakcyjny]

<sup>289</sup>*dociec* — dobiec. [przypis redakcyjny]

Strawiłeś lata twoje między dworską zgrają. Dworzanin, Dwór  
 Zrazu młodzian, dojrzalszy potem, profes teraz,  
 Zyskający, zdradzony, oszukany nieraz,  
 Zgoła dworak. Więc naucz, świadom znamienicie,  
 Na czym zawisło, jakie u dworu jest życie?  
 Milczysz? Znać, żeś jest dworak. Ja, wieśniak, opowiem.  
 Najprzód (trzeba te rzeczy brać z letka), albowiem  
 Obraziłbym i wielu, gdybym prawdę szczerą  
 Objawiał, a nie zwykłą dworom manijerą.  
 Grzeczność — talent nie lada, ten rad w dworach gości,  
 Dworzanin, Dwór,  
 Grzeczność  
 Ten kształci oświecone jasne wielmożności,  
 Ten jest cechą każdego, co się dworu ima,  
 Co pozor ma nazbyt, a istoty nie ma,  
 Zgoła co jest dworakiem. Panie Joachimie,  
 Powiedz, co tam w ohydzie, a co tam w estymie<sup>290</sup>?  
 Cnota. Waszmość żartujesz. Kunsztem wielorakiem  
 Cnota, Prawda  
 Umiałeś żyć u dworu i jesteś dworakiem.  
 A ja prostak, a przecież chciałbym z tego toru<sup>291</sup>  
 Coś pojąć i określić, jak żyją u dworu.  
 Żłem się udał, daremniem staranie postradał;  
 A któż się u dworaków o prawdzie wybadał?  
 Więc coś nie opowiedział, choć wiesz, a wiesz ściśle,  
 Ja, co nie wiem, na domysł powiem i określe. Dwór jest to wybór ludzi, tak mówi  
 świat grzeczny<sup>292</sup>,  
 Ale świat pospolity zdaniu temu sprzeczny.  
 Kto z nich lepiej osądził? Grzeczny mówi wdzięcznie:  
 Cnotę, dowcip, talenta, umieszczone zręcznie,  
 Dwór najlepiej obwieszcza. Świat prosty a szczerzy,  
 Dwór, Grzeczność, Prawda  
 Falsz, Kłamstwo, Złodziej  
 Jak z lupin człeka luszcząc z dobrej manijery,  
 Gdy nie patrzy, kto czyni, lecz o co rzecz chodzi,  
 Wszystko zwie po imieniu: Piotr kradł, więc Piotr złodziej.  
 To prawda, lecz niegrzeczna, wyraz<sup>293</sup> zbyt dosadnie.  
 Jakże to pięknie nazwać, kiedy Piotr okradnie?  
 Można prawdę powiedzieć, ale tonem grzecznym:  
 Piotr się wslawił w rzemiośle trochę niebezpiecznym,  
 Piotr zażył<sup>294</sup>, a nie swoje, kunsztownie pożyczył. —  
 Zgoła tyle sposobów grzecznych będziesz liczył,  
 Tak fałsz będziesz uwieńczał, do prawdy sposobił,  
 Że na to wreszcie wyjdzie: Piotr kradł, dobrze zrobił. Fałsz grzeczny to styl dworów  
 i moneta w kursie,  
 Wszędzie on się tam mieści, w dziełach i w dyskursie,  
 I choć na kształt liczmanów<sup>295</sup> z siebie nic nie waży<sup>296</sup>,  
 Nadali mu panowie walor<sup>297</sup> do przedaży.  
 Więc ten fant wielce zdatny i każdy go chowa;  
 Stąd grzeczne oświadczenia, stąd pieszczone słowa,  
 Stąd ostrożna nienawiść i podejścia sztuczne,  
 Stąd łaski, oświadczenia łaknącym nietuczne<sup>298</sup>,  
 Stąd zgoła wszystko pozór, a mało istoty,  
 Fałszywe słowa, dzieła, dobrodziejstwa, cnoty,

<sup>290</sup> *estyma* — poważanie, szacunek. [przypis redakcyjny]

<sup>291</sup> *tor* — tu: sposób postępowania. [przypis redakcyjny]

<sup>292</sup> *grzeczny* — wytworny. [przypis redakcyjny]

<sup>293</sup> *wyraz* — wyrażone, określone. [przypis redakcyjny]

<sup>294</sup> *zażył* — tu: wziął, przywłaszczył. [przypis redakcyjny]

<sup>295</sup> *liczman* — znaczek umownej wartości zastępujący pieniądze przy grze karcianej. [przypis redakcyjny]

<sup>296</sup> *z siebie nic nie waży* — sam nie stanowi żadnej wartości. [przypis redakcyjny]

<sup>297</sup> *walor* — cena, wartość. [przypis redakcyjny]

<sup>298</sup> *nietuczne* — nietuczające, niesycące. [przypis redakcyjny]



Stąd... ale dość już tego. Chciwy o puściznę,  
Wlecze się Piotr z poranku na dzienną pańszczyznę.

Uprowadził go Mikołaj. Ściskają się oba:

„Jak się masz, przyjacielu? Jak ci się podoba  
Dzień dzisiejszy?” „Pogodny”. „Cieszę się”. „Ja wzajem”.

Idzie dyskurs uprzejmy zwykłym obyczajem.

Już się sobie zwierzyli, o czym i nie myślą.

Więc obcych wizerunki malują i kreślą.

„Jan?” — „To oszust”. „Bartłomiej?” — „To szuler wierutny”.

„Jędrzej?” — „Mędrek”. „Wincenty?” — „Dziwak bałamutny”.

„Franciszek?” — „On ma rozum tylko przy kieliszku”.

Wchodzi. Aż ci do niego: „Witajże, braciszku!”

A braciszek, co właśnie z nich czynił igrzyska:

„Witajcież, kochankowie”. Całuje i ściska.

Już ciżba<sup>299</sup>; ci w dyskursach, ci szepcą do ucha,

Ten niby z drugim gada, a trzeciego słucha;

Tamten łże, a co słucha<sup>300</sup>, łączemu nie wierzy.

Tomasz stoi, a z boku układa i mierzy:

Jędrzej mu nie do kroju<sup>301</sup>, więc Jędrzej ladaco.

Stawia sidła, a dzienną nie zwątlony pracą,

Patrzy w ciżbę, gdzie natrzeć; jakoż się już wtoczył,

Już świeżego wśród zgrai domatora zoczył,

Już przyjaciel serdeczny, sekretów się zwierza,

A na znak poufalitych afektów przymierza

Zmyślił piękną nowinę, szepcując do ucha.

Ten już sprzedał, co kupił; wieść nie lada grucha.

Dopieroż w politykę. Nim pan wszedł do sali,

Już jedne państwa znieśli, drugie rozebrali:

Jędrzej zyskał Neapol za królową Bonę,

Marek ojcu świętemu darował Lizbonę,

Nie masz Turków, rwą Persy, strach koło Japonów. Drzwi się z nagłą otwarły. Aż tysiąc  
ukłonów.

Wchodzi pan; już umilkła świegotliwa zgraja,

Każdy się inszym kształtem łąsi i przyczaja.

Każdy patrzy na pana, a z wzroku docieka,

Czego albo się chroni, albo na co czeka.

Wszystkie się usta śmieją, ciągną wszystkie szyje,

Ten się pcha, ten potrąca, ten się jak wąż wije,

Wszyscy na to, kogo by pan gestem oznaczył;

Wspojrzał pan na Szymona, dniem dobrym uraczył<sup>302</sup>:

Ażci Szymon w promieniach śmieje się i mruga.

Jan go kocha serdecznie, Piotr najniższy sługa,

Bartłomiej go uwielbia, a Krzysztof go ściska,

Wszyscy hurmem do niego z daleka i z bliska,

A Szymon pełen wdzięków i niby pokorny,

Mając zaraz na sprzedaż uśmiech i gest dworny,

Tym go daje w dwójnasób, a tym przez połowę.

Łapią w lot, a już szczęścia stąd biorąc osnowę,

Ten, który trzema słowy Szymona się szczyił,

Gardzi tym, który tylko półtora uchwycił.

Piotr dostał pół uśmiechu, Jędrzej ćwierć spojżenia.

Szczęśliwy, kto z przyjaznej fortuny zdarzenia

Tyle zyskał czekając przez niejedną tydzień,

<sup>299</sup>ciżba — tłum. [przypis edytorski]

<sup>300</sup>a co słucha — a ten, co słucha, słuchający. [przypis redakcyjny]

<sup>301</sup>być do kroju — przypaść do upodobania. [przypis redakcyjny]

<sup>302</sup>dniem dobrym uraczył — powiedział mu „dzień dobry”. [przypis redakcyjny]

Falsz, Plotka

Plotka

Pan, Pochlebstwo, Pozycja  
społeczna

Że wypadł z ust Szymona dla niego dobrydzień.  
I nie próżno, bo mniejszych choć fawor<sup>303</sup> nie szczydzi,  
Są z łaski faworytów wicefaworyci;  
Urząd to niewysoki, lecz przecie wygodny,  
A przemysł<sup>304</sup> dworu, zawždy w kunszta nowe płodny,  
Dzieląc fawor jak wilgoć w drzewie przez zawiązki,  
Z pnia w konary, z konarów przesącza w gałązki.

Dwór, Drzewo

O barwie<sup>305</sup> faworytów niech się nikt nie pyta.  
Poznać z miny zuchwałej sługę faworyta.  
Choć nierówne theatrum<sup>306</sup>, gdzie są umieszczeni,  
Co pan w izbie, to słudzy dokazują w sieni.  
Paweł, co w dworskiej służbie lat strawił trzydzieści,  
Śwista z szpakiem ministra, z psem się jego pieści,  
Podchlebuję lokajom, z laufram się wita,  
Dobrze mu się też każda nadaje wizyta;  
Jemu szwajcar otwiera drzwi z wdzięcznym uśmiechem,  
Jemu lokaje służyć gotowi z pośpiechem,  
A co większa, ów pański strzelec poufały  
Raczy słuchać te, co mu opiewa, pochwały;  
Nawet jejmość (nie jejmość, jak to pierwej zwali  
Ci, co z prosta tak pańskie żony mianowali),  
Ale jejmość afektów, jejmość wdzięcznej chęci,  
Jejmość miłosnowładna na dowód pamięci  
Uszczypnęła go w ramię. Kontent, głodny czeka,  
Już ujrział perspektywę szczęścia, choć z daleka.  
Wkrótce bowiem skutecznej łaskę uprzejmości  
Zyskał: przez garderobę wchód do jegomości.

Theatrum mundi

Pozycja społeczna, Sługa

W pierwiastkach nieświadomy Rzym praktyk faworu,  
Stawiał cnoty przysionek przed domem honoru<sup>307</sup>.  
Przyszły pany, upadły szacowne świątnice,  
A przybytków Fortuny dumne okolice  
Objął przysionek podchlebstw, matactwa i datków.

Flirt

Otóż dwór, Joachimie, z skutków i zadatków;  
Tymi ścieżki iść musi, kto dworu się trzyma.  
Wsi swobodna! Szczęśliwy, kto ciebie się ima.  
Niekształtne twoje zyski, prawda, ale trwałe.  
Niech dwór stawia złudzoną widoki wspaniałe,  
Niechaj cieszy nadzieją, niżli się ta ziści.  
Lepsze małe, lecz pewne, wieśniackie korzyści.

Więć

## Pan niewart służgi

„I wziął tylko pięćdziesiąt<sup>308</sup>”. „Wieleż miał wziąć?” „Trzysta.  
Tak to z dobrego pana zły sługa korzysta”.  
„A za cóż te pięćdziesiąt?” „Psa trącił”. „Cóż z tego?”

Pan, Sługa, Kara

<sup>303</sup>fawor — łaska, życzliwość. [przypis redakcyjny]

<sup>304</sup>przemysł — przemyślność, przebiegłość. [przypis redakcyjny]

<sup>305</sup>barwa — liberia służby, odmienna kolorem w każdym domu magnackim. [przypis redakcyjny]

<sup>306</sup>teatrum — ulubiona metafora w. XVIII: „teatr życia ludzkiego”. [przypis redakcyjny]

<sup>307</sup>Rzym... stawiał cnoty przysionek przed domem honoru — w mitologii Cnota „miana jest za boginią i czczona w ubiorze poważnej matrony, a częstokroć szędziwej, na kamieniu czworogranistym siedzącej. Tej Markus Marcellus wspaniały poświęcił kościół, przy którym zaraz i Honorowi bazylikę wystawić postarał się, ale tak żeby przez kościół Cnoty do bazyliki Honoru było przejście, czym chciał pokazać, iż inaczej do honoru wstąpić nie można, tylko przez cnotę”. (F. Pomey, *Pantheon mithicum, albo bajeczna bogów historia*, Warszawa 1768, s. 352–353). [przypis redakcyjny]

<sup>308</sup>pięćdziesiąt — domyślnie: plag. [przypis redakcyjny]

„Ale psa-faworyta jegomościwego”.

„Prawda, wielki kryminal<sup>309</sup>, ale i plag<sup>310</sup> wiele”.

„To łaska, że pięćdziesiąt”. „I nieprzyjaciele

Taką łaskę wyświadczą”. „On najlepszy z panów,

On sto plag nigdy nie dał”. „Mów lepiej z tyranów,

Co dom czynią katownią, a na płacz nieczuli,

Z wnętrzości się człowieczych ku sługom wyzuli. Ten, co gdy był sam sługą, dobre miewał pany,

Porzuciwszy niedawno podłe pasamany<sup>311</sup>,

Co się niegdyś pokornie nazywał Maciejem,

Dziś jest jaśnie wielmożnym mości dobrodziejem.

Zza karety, gdzie stawał<sup>312</sup>, przesiadł się w karetę,

W mundur<sup>313</sup> barwę<sup>314</sup> zamienił, a nader obfite

Mając zacności swojej próby<sup>315</sup> oczewiste,

I herb znalazł, i przodków, i panegirystę.

Niech ziółko w krzaczek idzie, choćby w dąb urosło;

Wolno igrać Fortunie, jej to jest rzemiosło;

Cudotworna, na krzesła przerabia warsztaty<sup>316</sup>”.

„Maciej chłop”. „I cóż z tego? ale że bogaty,

Maciej szlachcic”. „Niech będzie, ja nie chcę kaduka<sup>317</sup>”.

„Ale Maciej łakomy i złych zysków szuka;

Nie pracą, lecz podejściem majątność pomnożył,

Ale nie kładł, gdzie trzeba, wziął, gdzie nie położył,

Ale Maciej niewdzięczny tym, u których służył,

Ale Maciej bogactwa na złe tylko użył,

Ale Maciej nieludzki — to satyra karze.

Nie dba ona, kto w jakiej zostaje maszkarze<sup>318</sup>,

Odrzuca czczą wielmożność, a gdy z chłostą czeka,

Nie szlachcica, nie chłopą ściga, lecz człowieka. Śpi jegomość w południe, choć pracy nie użył,

Nie śpi Marcin, noc całą i oka nie zmrużył.

Wolno panom i nadto, zbytek im nie wadzi,

Choć mało, nie godzi się ubogiej czeladzi.

Obudził się jegomość. Marcin, co czuł<sup>319</sup> pilnie,

Krząta się, chce, jak może, dogodzić usilnie,

Nadaremne starania! Któż panom dogodzi?

Jak legł, tak wstał niekontent jegomość dobrodziej,

Wszystko mu nie do gustu; noc na kartach strawił,

Wszystko źle; zgrał się wczoraj, klejnoty zastawił.

Przyszedeł kupiec z rejestrem, termin przypomina,

Trzeba oddać, a nie masz: sto plag dla Marcina!

Płacze w kącie, więc krnąbrny po plagach się schował,

Szlachcic

Los, Pozycja społeczna

Chłop, Szlachcic

Bogactwo

Złodziej

Kara, Maski, Literat, Poeta

Pan, Sługa, Kara, Przemoc

<sup>309</sup>kryminal — zbrodnia. [przypis redakcyjny]

<sup>310</sup>plagi — bity, razy; chodzi o wymierzanie chłosty. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>pasamany — galony, tu: liberia. [przypis redakcyjny]

<sup>312</sup>Zza karety, gdzie stawał — jako hajduk. [przypis redakcyjny]

<sup>313</sup>mundur — mundury wojewódzkie albo obywatelskie nosiła szlachta pełniąc funkcje poselskie i urzędowe mocą uchwały sejmu z r. 1776; mundury poszczególnych województw różniły się kolorem kontuszów i żupanów. [przypis redakcyjny]

<sup>314</sup>barwa — liberia sługi dworskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>315</sup>próba — dowód. [przypis redakcyjny]

<sup>316</sup>na krzesła przerabia warsztaty — na krzesła senatorskie zamienia warsztaty rzemieślnicze. „Cudotworność” Fortuny określa tu autor przy pomocy poetyckiej przenośni; w XVIII w. bowiem uzyskanie godności senatorskiej przez mieszczanina było niemożliwe. [przypis redakcyjny]

<sup>317</sup>ja nie chcę kaduka — nie chcę otrzymać majątku Macieja, oskarżając go jako nieszlachcica o bezprawne nabycie dóbr ziemskich. Kadukiem nazywano majątek pozostawiony bez testamentu i prawnych spadkobierców lub dobra skonfiskowane wyrokiem sądu, które otrzymywał zwykle oskarżający. [przypis redakcyjny]

<sup>318</sup>maszkara — maska, kostium. [przypis redakcyjny]

<sup>319</sup>czuł — czuwał. [przypis redakcyjny]

Dali drugie w dwójnasób, za co<sup>320</sup> nie dziękował,  
Więc dziękuje, a płacze; oplonął<sup>321</sup> pan przecie  
I Marcin, że po drugich nie przyszły i trzecie.

Katów waszych, nie panów, zjadłości igrzyska,  
Nędzni! bydlęta z pracy, a sługi z nazwiska.  
I płakać wam nie wolno, mówić jeszcze gorzej.  
Przyjdzie kara za słowem okrutna tym sporzej.

Paweł skąpy na czeladź, na zbytki utratny<sup>322</sup>,  
Za to, że od pół roka służący niepłatny  
Prosił go o posiłek, łaknący czas długi,  
Dał plag dwieście za strawne<sup>323</sup>, a sto za zasługi.  
Hojny pan! stema<sup>324</sup> karze, a płaci dziesiątkiem.  
Nieźle zapomożony sługa takim wziętkiem<sup>325</sup>  
Milczy, a widząc, że się nie doprosi snadnie<sup>326</sup>,  
Co widocznie<sup>327</sup> nie zyskał, po cichu ukradnie.  
Zasmakuje rzemiosło, ażci złodziej w domu.

Złodziej

Zaprawił się na małej kwocie po kryjomu,  
Pójdzie dalej; z początku trwożny i przelękły,  
Ośmieli się: już kłódki, już zawiasy pękły;  
Skradł skarbiec, zniknął z oczu, a odmienny stanem,  
Przez kradzież (jak to teraz) zostanie i panem”.  
„A któż to teraz okradł?” „Nie odpowiem snadnie,  
Raczej pytaj, mój bracie, kto teraz nie kradnie.  
Stracił ten kunszt odrazę, przemyślnych oświeca<sup>328</sup>,  
Dla głupich, dla ubogich tylko szubienica;  
Inaczej o tych rzeczach świat mądry rozumie,  
Nie karzą, że kto okradł, lecz że kraść nie umie.  
Ale to nie o sługach. Zwyczajne u dworu  
Są stopnie: jedne zysku, a drugie honoru.  
Jaśnie wielmożny tyran, bożek okoliczny,  
Dla większej wspaniałości raczy mieć dwór liczny.  
Stąd wyższe urzędniki, niższe posługacze:  
Pan koniuszy, co bije, masztalerz, co płacze,  
Pan podskarbi, co kradnie, piwniczny, co zmyka<sup>329</sup>,  
Sługa pieszy, dworzanin, co ma pacholika,  
Pokojowiec przez zaszczyt wspaniałemu sercu,  
A dlatego że szlachcic, bierze na kobiercu<sup>330</sup>;  
Pan architekt, co planty bez skutku wymyśla,  
Pan doktor, co zabija, sekretarz, co zmyśla,  
Pan rachmistrz, co łąże w liczbie, gumienny<sup>331</sup>, co w mierze,  
Plenipotent, co w sądzie, komisarz<sup>332</sup>, co bierze  
Więcej jeszcze, jak daje, a złodziejów mniejszych

Dwór, Szlachcic

<sup>320</sup>za co — czemu, dlaczego. [przypis redakcyjny]

<sup>321</sup>oplonąć — ochłonać. [przypis redakcyjny]

<sup>322</sup>utratny — rozrzutny. [przypis redakcyjny]

<sup>323</sup>strawne — wypłata służbie na wyżywienie. [przypis redakcyjny]

<sup>324</sup>stema — setką, stoma; domyślnie: plagami. [przypis redakcyjny]

<sup>325</sup>wziętek — tu: zapłata. [przypis redakcyjny]

<sup>326</sup>snadnie — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>327</sup>widocznie — jawnie. [przypis redakcyjny]

<sup>328</sup>oświeca — nadaje blasku. [przypis redakcyjny]

<sup>329</sup>zmykać — ściągać, kraść. [przypis redakcyjny]

<sup>330</sup>„Pokojowi była to służba pałacowa, jednakowo ubrana, zawsze przy pałacach, stojąca za panem, panią i gośćmi z talerzami u stołu; tym się często trafiało leżeć na kobiercach”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 93). Chłostę na kobiercu odbierali pokojowi w odróżnieniu od chłopów, którym taki przywilej nie przysługiwał. [przypis redakcyjny]

<sup>331</sup>gumienny, co w mierze — do obowiązków gumiennego należało kontrolowanie miary dostawianych lub wydzielanych z pańskiego spichrza plonów. [przypis redakcyjny]

<sup>332</sup>komisarz — administrator, urzędnik do specjalnych zleceń. [przypis redakcyjny]

Kradnąc<sup>333</sup>, sam jest użyty do usług ważniejszych;  
 Łowczy, co je zwierzynę, a w polu nie bywa,  
 Stary szafarz, co zawsze panu potakiwa.  
 Pan kapitan, co Żydów drze, kiedy się proszą,  
 Żołnierze, co potrawy na stół w gale<sup>334</sup> noszą,  
 Kaprał, co więcej jeszcze kradnie niż dragani,  
 I dobosz, co pod okna capstrych tarabani,  
 A kiedy do kościoła jedzie z gronem gości,  
 Biję w dziurawy bęben werbel jegomości<sup>335</sup>  
 Mają króle marszałków; co być królem może,  
 Jak ma być bez marszałka? Gale i podrozę  
 Szlachci dumny urzędnik<sup>336</sup>, namiestnik powagi,  
 Wicetyran. Bez niego i chłosty, i plagi  
 Nie miałyby zaszczytu<sup>337</sup>. On kary rozdawca,  
 On rozrządził męczeństw, on katowni sprawca.  
 A jak niegdyś przed rzymskim konsulem topory  
 Niosły kar wykonacze, bezwzględne liktory<sup>338</sup>,  
 Tak przed srogim marszałkiem sążniste pajuki<sup>339</sup>  
 Niosą skórom pamiętne boćkowskie kańczuki<sup>340</sup>.  
 Wchodzi. Zewsząd jęczenia i płacze się wznoszą,  
 Oprawcy gdy rozkazy srogie nędznym głoszą.  
 Dom się wrzaskiem napęlnia; płacz sług pana cieszy;  
 Wspaniały jękiem nędznych, płaczem służnej rzeszy,  
 RzUCA groźnym wspaniałym nieszcześnie losy,  
 Karmią słuch neronowski płaczliwe odgłosy;  
 A w powszechnym nieszcześnie czeladzi ucisku,  
 Gdy przekleństw, narzekania dań odnosi w zysku,  
 Czuje, że pan, bo gnębi. Jestże usłużony?  
 Bynajmniej, szczęścia tego nie znały Nerony.  
 Służą wiernie, kto kocha, nie ma sług, kto dręczy,  
 Niewolnik, co pod jarzmem obelżywym jęczy,  
 Dźwiga ciężar w przekleństwie na tego, co włożył.  
 Klunie los, co się tym zjadłej dla niego narodził,  
 Tym dotkliwszym, odjąwszy wolność, skarał stanem,  
 Gdy kazał temu służyć, co nie wart być panem”.

Pan, Przemoc, Sługa,  
 Władza

Los, Niewola, Pan, Sługa

<sup>333</sup>*kraść* — okraść. [przypis redakcyjny]

<sup>334</sup>*gala* — uroczystość dworska, biesiada. [przypis redakcyjny]

<sup>335</sup>*Zwyczajne u dworu...* — magnaci urządzali swoje dwory na wzór dworu królewskiego, ustanawiając szeregi urzędów. Obok oficjalistów, którzy byli płatni, hierarchia dworska obejmowała również nie obarczonych żadnymi stałymi funkcjami dworzan, z których część związana była jednak z dworem służbowo, przeważnie na całe życie, i pobierała wynagrodzenie zależnie od ilości posiadanej służby i koni. Cały dwór, liczący niekiedy kilkaset osób, dzielił się zasadniczo na dwie części: właściwy dwór szlachecki i służbę pochodzenia plebejskiego. I tak np. oficjalnie zarządzał stajnią pańską koniuszy, w rzeczywistości wyręczający się masztalerzami, starszymi stajennymi. Pośrednie stanowisko na dworze zajmowali specjaliści, np. architekci, lekarze, muzycy, którzy jako przeważnie cudzoziemcy nie byli szlachtą, korzystali jednak z przywilejów dworzan. [przypis redakcyjny]

<sup>336</sup>*Szlachci dumny urzędnik* — wzorem dworu królewskiego marszałek na dworze pańskim był mistrzem ceremonii biesiad i przyjęć. „Marszałek dworu musiał być koniecznie posesjonatem i jakimś urzędnikiem powiatowym lub wojewódzkim; on zastępował gospodarza domu, pod jego dependencją byli dworzanie, w ścisłym bardzo dozorce pokojówce, paziowie, cała barwa (tak wówczas zwano liberią) i kuchnie”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 94); szlachcic — upiększać, wywyższać. [przypis redakcyjny]

<sup>337</sup>*zaszczyt* — powaga, szacunek. [przypis redakcyjny]

<sup>338</sup>„Liktorowie, rodzaj woźnych i sług przedniejszych urzędników rzymskich, nosili je [tzw. fasces — pęk różg około drzewca toporowego uwiniony] w ręku przed urzędnikami. Że zaś ci liktorowie byli egzekutorami sentencji kryminalnych, a według zwyczaju rzymskiego winowajcy przed egzekucją różgami byli bici [...], naówczas odwiązywał liktor pęk różg od topora na smaganie winowajcy, toporem zaś głowę ucinął”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*, s. v. Fasces). [przypis redakcyjny]

<sup>339</sup>*pajuk* — bogato ubrany służący. „Służby tej używano tylko w domu, w pokojach; dobierano do niej ludzi wysokiego wzrostu, pleczystych, z dużymi wąsami”. (J. D. Ochocki, *Pamiętniki*, s. 96.) [przypis redakcyjny]

<sup>340</sup>*nahajki*, dyscypliny, wyrabiane w podlaskim miasteczku Boćki, znane współcześnie pod nazwą „boćkowskiego monitora”. [przypis redakcyjny]

# Gracz

Słusznie niżnik czerwieny<sup>341</sup>, a kinal<sup>342</sup> z nazwiska,  
Uczczony matedorstwem<sup>343</sup>. Jemu kart igrzyska  
Winniśmy; a walecznym dumne bohaterem,  
Wyszły na świat szulery pod wodzem Lahirem<sup>344</sup>.  
Tak się zwał ten, co pierwszy dla zabawnej wspólki  
Pod różnymi barwami zebrał cztery pułki  
I każąc się bić lalkom, głupiego gdy bawił,  
Wszystkim jego następcom kunszt zacny objawił.  
Weszły karty w potrzebę tak jak innych wiele,  
o których dziwacki wymysł gdy ludziom udziela,  
Płacimy haracz modzie. Stąd tyrany nowe,  
Króle winne, czerwienne, żołędne, dzwonkowe<sup>345</sup>,  
Bez względu na poddanych majątku ostatki  
Coraz cięższe wkładają jarzma i podatki.

Łask pańskich (jak zazwyczaj) rywale, rywalki,  
Dworzany — niżnikowie, faworytki — kralki<sup>346</sup>,  
Zawždy w wojnie, a z nimi i ich adherenci<sup>347</sup>,  
Biją wszystkich, skoro się ich kolor wyświęci<sup>348</sup>.

Król najstarszy u innych; nasz jarzmu niezdolny,  
Pod tuzem<sup>349</sup> jak pod prawem sadza go lud wolny.  
Bije więc wstępnym bojem i króle, i kralki,  
A my głupi, co gramy, płacimy za lalki.

I lalki nam też płacą. Co ziemi i piędzi  
Nie miał przedtem, dziś Marek hrabia na żołędzi<sup>350</sup>.  
Z łaski malowanego króla jegomości  
Posiada sumy, weksle, fanty, majątności.  
Jako strumyk, co z letka po kamyczkach ścieka,  
Nim się z niego tak znaczna ustanowi rzeka,  
Iż ją majtek w żegludze żartkim porze<sup>351</sup> wiosłem,  
Tak szedł Marek do zbiorów szulerskim rzemiosłem.  
Podle są grów wspaniałych pierwsze towarzyszki,  
Chcesz przyjść do faraona<sup>352</sup>, trzeba zacząć w pliszki<sup>353</sup>,  
Trzeba skrzętnym staraniem, gdy pora użycza,  
Próbować różnych losów i w rusa<sup>354</sup>, i w bicza<sup>355</sup>,

<sup>341</sup>niżnik czerwieny — walet kierowy. [przypis redakcyjny]

<sup>342</sup>kinal — walet atutowy. [przypis redakcyjny]

<sup>343</sup>matedorstwo — starszeństwo w kartach; *matador* — najstarsza karta atutowa. [przypis redakcyjny]

<sup>344</sup>Lahir — Etienne de Vignoles (1390–1433), znany bardziej pod nazwiskiem La Hire, jeden z przywódców wojsk króla francuskiego Karola VII; nazwiskiem jego ochrzczono we Francji waleta kierowego. Tradycyjne przypisywanie La Hire'owi wynalezienia kart do gry nie jest zgodne z prawdą historyczną. [przypis redakcyjny]

<sup>345</sup>Króle winne, czerwienne... — staropolskie nazwy kolorów w kartach, obok których w XVIII w. wprowadzono nazwy francuskie: pik, kier, trefl, karo. [przypis redakcyjny]

<sup>346</sup>kralka — dama kierowa. [przypis redakcyjny]

<sup>347</sup>adherent — stronnik, poplecznik. [przypis redakcyjny]

<sup>348</sup>kolor wyświęci się — zostanie kolorem atutowym. [przypis redakcyjny]

<sup>349</sup>tuz — as w kartach. [przypis redakcyjny]

<sup>350</sup>Marek hrabia na żołędzi — tj. na treflu, bo zdobył majątek szulerską grą w karty. Ironiczny tytuł hrabiego na żołędzi wystylizowany jest na wzór ówczesnych tytułów rodowych, np. Jacek hrabia Fredro na Pleszowicach i Hoczwi. [przypis redakcyjny]

<sup>351</sup>porze — pruje. [przypis redakcyjny]

<sup>352</sup>faraon — hazardowa gra w karty, niezwykle popularna w Polsce od czasów saskich. [przypis redakcyjny]

<sup>353</sup>pliszki — gra polegająca na rzucaniu czterech rozłupanych drewniek z gałęzi. Wygrana zależała od tego, czy ktoś rzucił do pary, tj. dwa drewnienka na stronę płaską, białą i drugie dwa na stronę półokrągłą lub wszystkie cztery na jedną stronę. [przypis redakcyjny]

<sup>354</sup>rus — gra w karty, w której ten wygrał, kto miał trzy kolejne karty starsze lub jednego koloru [przypis redakcyjny]

<sup>355</sup>bicza — rodzaj popularnej gry karcianej. [przypis redakcyjny]

A zacząwszy w ciskankę<sup>356</sup> z chłopcy, po miesiącu  
Kończyć z pany wśród luster grając po tysiącu.  
Najśmielej wódz takowy do zwycięstwa zmierza,  
Który się od prostego dosłużył żołnierza.

O wy, dusze wyborne i większe nad prawo!  
Wspaniały punkt honoru co trzymając żwawo,  
Zaufani, że na was cios kary nie natrze,  
Na bankowym fortunę stawiacie teatrze,  
A szacownej wolności stawając się wzorem,  
Domy wasze stawiacie szulerstwu otworem.  
Pozwólcie, dusze wielkie, dusze uwielbione,  
Niechaj igrzysk Fortuny uchylę zasłonę.

Asamble<sup>357</sup>. Niosą karty i sztony<sup>358</sup>, i marki,  
A jako bankierowie na walne jarmarki<sup>359</sup>,  
Zasiadają szulery w wielkie dzieła wprawne,  
Koło nich jak na smyczy pacjenty sławne.  
Ten nowy kabalista zaczyna kwerendy<sup>360</sup>,  
Stawił na piątkę z asem połowę arendy<sup>361</sup>,  
Tamten, zazdrosnym okiem patrząc na kolegę,  
Sypie na kralkę pełną pszenicy komięgę<sup>362</sup>.  
przegrał niżnik, ów niżnik, co się był tak wslawił,  
Zgniółł Antoni złoczyńcę i w komin wyprawił.  
Marcin damie łeb urwał za dwa łaszty<sup>363</sup> żyta,  
Klnie Jędrzej nieszczęśliwy i zębami zgrzyta,  
A że sąsiad na takąż jak on kartę stawia,  
Dąsa się na sąsiada, mruczy i przymawia.  
I ów przegrał i westchnął, a Jędrzej się cieszy.  
Coraz więcej zgromadza zysk szulerskiej rzeszy:  
Złoto brzęczy, ten daje, a tamten odbiera,  
Ów, że przegrał, za siebie coraz się obziera,  
Ktoś mu przyniósł nieszczęście. Piotr przegrał na kralkę,  
Byłby i więcej przegrał, szczęściem postrzegł balkę<sup>364</sup>,  
Posunął się, a miejsca gdy lepszego siąga,  
Już nietrwożny, jak siedzi, zgrał się do szeląga.  
Zgrał się, a nowy Tytan<sup>365</sup>, zjadłością rozżarty,  
Jak Ossę i Pelijon rzucił w górę karty;  
Wżyzywa, a w perorach<sup>366</sup> żwawo rozpoczętych  
Błuźni żywych, umarłych i grzesznych, i świętych.

Los, Pieniądz, Zabobony

<sup>356</sup>*ciskanka* — gra pieniędzmi lub liczmanami: „orzeł czy reszka”. [przypis redakcyjny]

<sup>357</sup>*Asamble* — bale, reduty były miejscem szczególnie wysokiej gry w karty. [przypis redakcyjny]

<sup>358</sup>*sztony* — liczmany, znaczki metalowe lub kościane zastępujące umownie pieniądze w grze. [przypis redakcyjny]

<sup>359</sup>*bankierowie na walne jarmarki* — kontrakty, wielkie doroczne zjazdy szlachty dla dokonywania transakcji handlowych. Na kontraktach bywali również przedstawiciele bankierów warszawskich, zwanych także wekslarzami. [przypis redakcyjny]

<sup>360</sup>*kwerendy* — poszukiwania, badania. [przypis redakcyjny]

<sup>361</sup>Kitowicz pisze: „Zrobił się z tej gry wielom stopień do fortuny, wielom do upadku, gdy w profesję [zawód] szulerów, przedtem wżgardzoną i tylko między małym ludem zachowanie mającą [...] weszli ludzie dystyngowani, a nawet najwięksi panowie stali się szulerami, ogrywając jedni drugich nie tylko z gotowych pieniędzy, ale nawet z nieruchomości substancji, z dóbr, z klejnotów i całej fortuny. Kiedy na jedną kartę wolno było stawić i tysiąc czerwonych złotych, i sto tysięcy, i przez jedne noc można było miernie majątnemu lub synowi szlacheńca, wyprawionemu do dworu albo do palestry, ograć się do koszuli”. (J. Kitowicz, *Opis obyczajów*, s. 577). [przypis redakcyjny]

<sup>362</sup>*komiega* — statek rzeczny do splawiania zboża. [przypis redakcyjny]

<sup>363</sup>*łaszt* — dawna miara towarów sypkich, równa około 3840 l. [przypis redakcyjny]

<sup>364</sup>*szczęściem postrzegł balkę* — według rozpowszechnionego wśród karciarzy przesądu miejsce pod belką w suficie przynosi nieszczęście w grze. [przypis redakcyjny]

<sup>365</sup>*nowy Tytan* — według mitologii starożytnej walczący z Zeusem Olbrzymi (już w starożytności myleni często z Tytanami) spiętrzyli szczyt Pelion na górze Ossie, aby dostać się na Olimp. [przypis redakcyjny]

<sup>366</sup>*perora* — długie rozwlekłe przemówienie. [przypis redakcyjny]

Piotr więcej jeszcze przegrał, przecież się uśmiecha,  
Śmiech w uściech, a łzy w oczach, więc tajemnie wzdycha.  
Żal dokucza, wstyd broni; trójka nieszczęśliwa,  
Trójka niegdyś pomyślna, a teraz zdradliwa,  
Poczwórnym złym padnięciem zgubiła go marnie,  
Osierocone złoto chciwy bankier garnie.  
Nie masz czasu i żegnać miłe towarzysze,  
Poszedł smutny, siadł w kącie i satyry pisze.  
Pisz, bracie! dobre będą, piękne i zbawienne.

W drugim kącie, na losy płaczący odmienne,  
Co największą pociechą strapionego gracza,  
Znalazł Łukasz nieszczęsnych awantur słuchacza.  
Za nic Rzymu i Aten sławne oratory,  
Naówczas kiedy szuler płacziwe perory  
Rozpoczyna wyborym sposobem i kształtem:  
Jakim los rozjuszony niesłychanym gwałtem  
Srożył się, jak tylekroć szczęsne i wygrane,  
Owe karty z kabały, karty doznawane,  
Odmieniły się wszystkie, odmieniły nagle,  
A gdy dął wiatr pomyślny w rozpuszczone żagle,  
Gdy już okręt ku mecie dążył w bystrym biegu,  
Gdy już portu dotykał, rozbił się na brzegu.  
Rozbił się! — Umilkł mówca — westchnął, głową kiwnął,  
Rozbił! — powtórzył słuchacz i żałośnie ziewnął.

Wrzask. — O co? — Jak nie wrzeszczyć. Zyski oczywiste  
Stracił Jan. Wielkim głosem wotum<sup>367</sup> uroczyste,  
Co w zakłębieniu wskroś serce słyszających przenika,  
Czyni, że grać nie będzie... i stawia niżnika.  
Stawia zdrajcę, co tyle złota na bank wegnał,  
Stawia na pożegnanie; przegrał... nie pożegnał,  
A losów nieszczęśliwych dopełniając miarki,  
Pozbywszy gotowizny gra teraz na marki.  
Źle rzecz sądzić z pozoru. O marki, o sztony!  
Któż by zgadł, żeście czasem warte milijony.  
Spytaj Jana, opowie, kościanymi znaki<sup>368</sup>  
Jak z sług pany, a z panów stały się żebraki.  
Piotr kontent. Piotr, co wczoraj trzysta nie żałował.  
Dziś wziął rewanż; trzy wygrał, do kieszeni schował.  
Oszukał, bo grać przestał, tych, co wczoraj zgrali<sup>369</sup>,  
Jęczą nad srogą zemstą, więc się ich użali:  
Niech wygrane odbiorą. Stawił — przegrał, drugą —  
I ta poszła. Nie bawiąc z odgrywaniem długo,  
Co chciał pocieszyć niby zawstydzone franty,  
Dał pięćset w gotowiznie, a tysiąc na fanty<sup>370</sup>.  
Przegrał, lecz pięknie przegrał, nie oszczędza zbioru<sup>371</sup>,  
Ale przegrał na słowo, a to dług honoru.  
Niech głód mrą<sup>372</sup>. niech klną pana służący niepłatni,  
Żebrak on na potrzeby, na zbytki dostatni.  
Pierwszy dług kart u niego niż zasług, niż cnoty,  
Woli płacić za kralkę niż wspomóc sieroty.  
Nie kazał tak król polski, lecz kazał czerwienny,

<sup>367</sup>wotum — ślubowanie, przysięga. [przypis redakcyjny]

<sup>368</sup>kościane znaki — sztony, liczniki z kości. [przypis redakcyjny]

<sup>369</sup>zgrali — zgrali się. [przypis redakcyjny]

<sup>370</sup>na fanty — w zastaw. [przypis redakcyjny]

<sup>371</sup>zbiór — majątek. [przypis redakcyjny]

<sup>372</sup>głód mrą — umierają z głodu. [przypis redakcyjny]

Kłęska, Los

Bogactwo, Pan, Sługa,  
Skąpiec



A zbytek, coraz w głupich zapędach odmienny,  
W tym tylko jest stateczny, że niecnotę wdzięczy.  
To nie honor zapłacić, gdy sierota jęczy,  
Kiedy płacze rzemieślnik, sługa strawion pracą,  
A honor, gdy się zbytki i niecnoty płacą?

Jan objął po rodzicach majątność dostatnią,  
Wjechał w miasto, a wpadłszy w filutowską matnię,  
W takie go facyjendy<sup>373</sup> wprawił kunszt łotrowski,  
Że w rok poszły intraty i sumy, i wioski.  
Cóż teraz czyni? Oto widząc w worku pustki,  
Z szóstek robi siódemki, a z siódemek szóstki.  
Żyje więc jeszcze lepiej, niż kiedy był panem,  
A terazniejszym dobrze dyrygując stanem,  
Kto wie, jeśli co przegrał, nazad nie odkupi.  
A jak zdradę postrzegą? Albo to Jan głupi;  
Wyćwiczył się on nieźle. Są mistrze uczeni,  
Co kiedy zechcą, żołądź uczynią z czerwieni,  
Co pamfila skinalą<sup>374</sup>, a gdy karta zmyka,  
Z króla kralkę uczynią, a z tuza niżnika.

Świat się przepolerował. Bogdajby był dziki,  
Bogdaj wiecznie przepadły tuzy i niżniki!  
Dla głupich się zaczęły, mądrzy je przejęli  
I co by się kartami bawić tylko mieli,  
Tracą na nich czas drogi, majątek i cnotę,  
A zbrodni filutowskich przejmując ochotę,  
Oszukani, utratni, zdrajcę i oszusty  
Płacą głupstwu dań zdzierstwa, zbytków i rozpusty.

Upadek, Zabawa

## Palinodia<sup>375</sup>

Na co pisać satyry? Choć się złe zbyt wzniosło,  
Przestańmy. Świat poprawiać — zuchwałę rzemiosło.  
Na złe szczerłość wychodzi, prawda w oczy kole;  
Więc już łajać przestanę, a podchlebiać wolę.  
Których więc grzbiet niekiedy, mnie rozum nawrócił<sup>376</sup>,  
Przystępujcież, filuty, nie będę was smucił.

Ciesz się, Piętrze, zamożny, ozdobny<sup>377</sup> i sławny,  
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,  
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badaczu,  
Nie zdrajco, ale z dobrej pory korzystaczu,  
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny,

Pochlebstwo, Prawda

<sup>373</sup>facyjenda — spekulacja, afera. [przypis redakcyjny]

<sup>374</sup>pamfila skinalą — waleta treflowego zamienia w atutowego (kinala). [przypis redakcyjny]

<sup>375</sup>Palinodia — grecka nazwa utworu odwołującego wszystkie stawiane komuś zarzuty. Przykładem odwołania jest *Pieśń 16* z ks. I Horacego, w której stara się on zjednać kochankę obrażoną uprzednio złośliwą satyrą: „Nad piękną matką gładza jeszcze córo! / Znam, żem przewinił wolnym rymem; którą / Chcesz włożyć nań karę: czy komina warty, / Czy, by po morzu błędne gonil karty. / (.....) / Poprzezań żalów; i mnie w wieku młodym, / Niebaczny bystra krew była powodem; / Kiedy się gniewnym uniesiony błędem, / Rzucił za piórka ostrego zapędem. // Już ci przyrzekam na summienie moje, / Że jadowite żądło mu przykroję / I wziętą z zyskiem przywrócę ci sławę, / Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.” (Przekład A. Naruszewicza, tytuł: *Do Panny* [w książce:] A. Naruszewicz, *Dzieła*, Warszawa 1778, t. IV, s. 17–18). Tytuł *Palinodia* (w wyd. Dmochowskiego tytuł *Odwolanie*) jest użyty przez Krasickiego w sensie ironicznym i jak cały utwór nie jest odwołaniem. [przypis redakcyjny]

<sup>376</sup>Których więc grzbiet... nawrócił — tj. chłosta. [przypis redakcyjny]

<sup>377</sup>ozdobny — strojny, wykwinny. [przypis redakcyjny]

Przystąp, Piętrze, bezpiecznie, boś pochwały godny<sup>378</sup>. Ciesz się, Pawle. Oszukać to  
 kunszt doskonały,  
 Tyś mistrz w kunszcie, więc winne odbieraj pochwały.  
 Fraszka Machijawelów wykręty i sztuki<sup>379</sup>,  
 Przeniosłeś głębokością tak zacnej nauki  
 Wytwność przeszłych wieków. Uczniów ci przybywa,  
 Winszuję ci, ojczyzno moja, bądź szczęśliwa.  
 Janie zacny, coś ojców majątność utracił,  
 Fraszka złoto, masz sławę, masz tych, coś z bogacił.  
 Brzmi wdzięczność, miło słuchać, choćby i o głodzie.  
 O szczęśliwa ojczyzno! szczęśliwy narodzie!  
 Masz umysły wyborne, dusze heroiczne,  
 Zewsząd wielkie przykłady, wspaniałe i liczne,  
 Zewsząd... Po cóż te śmiechy? Niech Zoil<sup>380</sup> uwłacza,  
 Niechaj zjadliwe pióro w żółci coraz macza,  
 Nie przeprze. Ci, co satyr udali się drogą,  
 Mszczą się na wielkich, że być wielkimi nie mogą.  
 Ta pobudka, co bardziej niż żarliwość wzrusza,  
 Wzbudziła Juwenala<sup>381</sup> i Horacjusza<sup>382</sup>.  
 Kiedy pod pretekstami obyczajów zdrożnych  
 Targali się wśród Rzymu na jaśnie wielmożnych,  
 Gdy szydzili z konsulów<sup>383</sup> mimo ich topory,  
 A co skarb (jak zazwyczaj) okradły kwestory<sup>384</sup>,  
 Choć nie kradli otwarcie, byli połajani.  
 Augury<sup>385</sup>, z charakteru chociaż poważani,  
 Chociaż w mocy, w kredycie<sup>386</sup> bywali ustawnie,  
 Choć ostrożnie grzeszyli, łajano ich jawnie.  
 Nie wiedzieli prostacy, że co lud obchodzi<sup>387</sup>,  
 Że co małym nie wolno, to wielkim się godzi,  
 Nie chcieli raczej wiedzieć; a zajadłość wściekła,  
 Skoro się w pierwsze stopnie zuchwale zaciekła,  
 Nie patrząc na osoby, lecz ścigając zdrajcę,  
 Z wśród kościoła, senatu brała winowajcę.  
 Ale też z mody wyszli, mało je kto czyta,

Kara, Pozycja społeczna,  
 Sprawiedliwość

<sup>378</sup>W brulionie satyry przekreślił Krasicki dalszy ciąg charakterystyki filuta: „Dogodziłeś twym żądzom, a gdyś sztucznie szeptał, / Choć (jak mówią niektórzy) wszystkiśś względy zdeptał, / Ja nie wierzę. Statysto, zacny i ostrożny! / Wielkim jesteś człowiekiem, boś jaśnie wielmożny.” (I. Krasicki, *Satyry i listy*, s. 120). [przypis redakcyjny]

<sup>379</sup>*Machijawelów wykręty i sztuki* — Niccolo Machiavelli (1469–1527), polityk i historyk florencki, „sławny przez swoje polityczne, ale wykrętne i rzetelności przeciwne pisma”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Jako teoretyk władzy absolutnej zalecał panującym zrzeczność, przebiegłość i bezwzględność, nie kępowaną żadnymi normami etycznymi. [przypis redakcyjny]

<sup>380</sup>Zoil — „krytyk niepomiarowany, oszczerca swego wieku ludzi uczonych. Jego imię stało się powszechną nomenklaturą nieprawych krytyków. Żył za czasów Ptolomeusza Philadelfa, króla Egiptu”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>381</sup>Juwenal — Iunius Decimus Iuvenalis, satyryk rzymski z I w. n. e., słynny z krytyki warstwy rządzącej ówczesnego Rzymu. „Pisarz ten satyr, wszystkich innych w zwięzłości i wytworze przewyższył” — mówi o nim Krasicki w dziele *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, nazywając go równocześnie „żarliwym obyczajów strażnikiem i obrońcą”. (I. Krasicki, *Dzieła prozą*, t. III, s. 176). [przypis redakcyjny]

<sup>382</sup>Horacjusz — Quintus Horatius Flaccus (63 p. n. e.—8 n. e.), poeta rzymski, autor liryk, satyr i listów, o którym Krasicki powiedział, że jest „najślawniejszy w rodzaju swoim rymotwórca”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>383</sup>konsul — „w czasie Rzeczypospolitej Rzymskiej najwyższa władza do roku tylko trwająca; dwóch zaś corocznie konsulów obierano”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Asystą konsulów było 12 liktorów, o których por. Pan niewart służby, przyp. do ww. 103–104. [przypis redakcyjny]

<sup>384</sup>kwestor — w starożytnym Rzymie urzędnik zarządzający skarbem państwa. [przypis redakcyjny]

<sup>385</sup>Augury — „u Rzymian zwali się kapłani, którzy z lotu ptaków czynili wieszczbiarstwa. Rozciągały się te wieszczby [...] do sposobu jedzenia lub krzyków ptaszyc. Zabobonność ta powszechna prawie była u wszystkich narodów. [...] Augures u Rzymian z najznamienitszych obywateli wybierani bywali”. (*Zbiór potrzebn. wiad.*). Wróżb nadużywali często augury do celów osobistych i politycznych. [przypis redakcyjny]

<sup>386</sup>kredyt — zaufanie, wiara. [przypis redakcyjny]

<sup>387</sup>co lud obchodzi — co lud oburza. [przypis redakcyjny]

A co komu do tego, kto był hipokryta,  
Kiedy żył Juwenalis, na przymówki skory,  
Co stąd Persjuszowi<sup>388</sup>, że kradły kwestory?  
Źle czynił, że się na nie z satyrą ośmielił;  
Kto wie, milcząc czyby się z nimi nie podzielił.

Jak naówczas, tak teraz mało kogo wzrusza,  
Że augury gorszyły za Horacyjusza,  
To przywilej urzędu. Dumny a bogaty,  
Nie dla wróżki<sup>389</sup> żył augur, ale dla intraty.  
Pretor<sup>390</sup> że w trybunale niekiedy pobłądził,  
Tym gorzej przegranemu; kto wygrał, osądził,  
Że pretor sprawiedliwy. A poeta za co  
Głos podniósł? Nieźle milczeć, czasem za to płacą.  
Tak by nam czynić; ale łatwiej z paszczy wilczej  
Łup wyrwać niż dokazać, że poeta zmilczy.

Więc gdy milczeć nie mogę, tak jak przedsięwzięłem,  
Każdego w szczególności, wszystkich chwałę wspołem.

Jak Piotr, Paweł z osobna, mnogimi orszaki  
Przystępujcie, szulery, oszusty, pijaki,  
Hipokryty, pieniacze; niech każdy przychodzi,  
Stratni<sup>391</sup>, skępcy, filuci, i starzy, i młodzi,  
Zgoła, kogom ukrzywdził; ile tylko zdołam,

Przychodźcie, com niebacznie powiedział, odwołam. Do czegoś w polerownym tym  
wieku przywykła,

Płci piękna, czyni krok pierwszy. Cóż wstyd? — Marność znikła<sup>392</sup>.

Co honor? — Mistrz dziwaczny i tyran ponury.

Oswoiłyście cnotę, już innej natury:

Zgodziła się z wdziękami, a co niegdyś dzika,

Już pieszczotom niesprzeczną i modzie przy wyka. Bogdaj ów czas szczęśliwy nigdy  
był nie mijal<sup>393</sup>,

Kiedy się król ze trzema stanami<sup>394</sup> upijał!

Nie być, prawda, rządów, lecz było wesoło.

Wróćcie się, dobre wieki, niech pogodne czoło

Oznacza wewnętrzną radość. Trunek troski goi,

Trunek serca orzeźwia, trwogę uspokoi

I będziemy szczęśliwi. Dobrej chwile dawce,

Bierzcie, co wam należy, chwałę, marnotrawce;

Dobroć serca w was mieszka, czynicie szczęśliwych,

Na cóż ranę rozjątrzać w pismach uszczypliwych?

Dusze słodkie, dość kary. Śmiech krótki, płacz trwały,

Nie satyr, lecz pociechy godniście i chwały. Stracił Tomasz majątność, lecz kraj przy-  
ozdobił;

Pałac został, tapicer na meblach zarobił.

Sędzia, Korzyść, Poeta,  
Prawda

Cnota, Kobieta, Upadek

Pijaństwo, Król, Państwo,  
Szczęście

Bogactwo

<sup>388</sup>Persjusz — Aulus Persius Flaccus (34–62 n. e.), satyryk rzymski z okresu cesarstwa. Piętnował zepsucie moralne i obyczajowe współczesnego Rzymu i przeciwstawiał mu starorzymską cnotę. „Satyry jego wiadomości wieków naszych doszły i między wyborniejszymi rzymskimi autorami dały mu miejsce” (*Zbiór potrzeb. wiad.*). Wiersze satyry dotyczące Persjusza nie są zgodne z rzeczywistością. (S. Skimina, *Persjusz w Polsce*, Toruń 1952, s. 55). [przypis redakcyjny]

<sup>389</sup>wrózka — wróżba. [przypis redakcyjny]

<sup>390</sup>Pretor — „urzędnik Rzeczypospolitej Rzymskiej, najpierwszy w dostojności po konsulach, jego obowiązkiem był sędzić sprawy obywatelów”. (*Zbiór potrzeb. wiad.*). [przypis redakcyjny]

<sup>391</sup>Stratni — utracjusze, marnotrawcy. [przypis redakcyjny]

<sup>392</sup>znikły — znikomy, nietrwały. [przypis redakcyjny]

<sup>393</sup>Bogdaj ów czas szczęśliwy... — aluzja do panowania Sasów, a szczególnie Augusta II, który urzędował orgie pijackie w czasie rozjazdów po kraju dla skaptowania sobie stronników w czasie walki o tron ze Stanisławem Leszczyńskim. [przypis redakcyjny]

<sup>394</sup>trzy stany — król, stan senatorski i rycerski. [przypis redakcyjny]

Przeniósł pysznym ogrodem Francuzy i Włochy<sup>395</sup>,  
 Nie miał, prawda, pszenicy, ale miał karczochy<sup>396</sup>.  
 Zgoła pięknie z nim było. Źle z skąpymi wszędzie,  
 Przecież i tych nie gańmy, a choć w zdrożnych rzedzie  
 Górne miejsce trzymają, choć dzicy, nieczuli,  
 Z wstydu, względów i cnoty chociaż się wyzuli,  
 Przecież się czasem zdadzą. Płużne<sup>397</sup> te bydlęta  
 Orzą, kto inny zbiera. Stąd hojne panięta,  
 Co spasłe głodem ojców, na dowód wdzięczności  
 Śmieją się z fundatorów swojej wspaniałości.  
 Niech się śmieją do woli; równie to los dzieli,  
 Przyjdzie czas, gdy się i z nich drudzy będą śmieli,  
 Ja chwałę. W czym złe karty? Kto przegrał, ten gani.  
 Ci, co do tego stanu nie są powołani,  
 Próżno bluźnią. Że dobre, wypróbuję snadnie;  
 Wojciech, ów sławny Wojciech, kiedy gra, nie kradnie.  
 Niechby grał, niechby grali oszusty, matacze,  
 Hipokryty, złodzieje, rozpustni, pieniacze,  
 Mniej by było szkarady. Dwór? To źródło cnoty,  
 Dwór cecha<sup>398</sup>, gdzie się wielkie próbują przymioty,  
 Dwór szkoła uczciwości, skarbnica poloru,  
 Zgoła, cokolwiek dobrze, to wszystko u dworu:  
 Więc grzeczne Sokratesy, Platony dorodne,  
 Pełne wdzięków Seneki, Cyclerony modne,  
 Solony manijerne<sup>399</sup>, Epiktety sprawne<sup>400</sup>,  
 Tacyty żartobliwe, Katony zabawne<sup>401</sup>  
 U dworów się wylęgły; a nas, prostych, rzesza  
 Na hołd tym wielkim duszom zdziwiona pospiesza  
 I ja biegnę za gminem, ile mogę zdołać.  
 Lecz nie dosyć przeprosić, nie dosyć odwołać.  
 Niechaj pozna świat cały z daleka i z bliska;  
 Kiedym ganił, tailem ganionych nazwiska.  
 Chwałę, niech będą jawni... Rumieniec?... Nie chcecie?  
 Zacny wstydzie! Osiadłeś na tych czołach przecie.  
 Cóż czynić? Nieznajomych czy w dwójnasób sławić?  
 Mówić? — czyli umilknąć? Taić? — czy objawić?  
 Milczą. Szacowna skromność zdobi wielkie dusze.  
 Niechże sądzi potomność, a ja pióro kruszę.

Skąpiec

Dwór, Ironia

<sup>395</sup>Zakładanie wielkich modnych ogrodów było bardzo kosztowne i przyczyniało się niejednokrotnie do ruiny gospodarcze] nierozważnych amatorów ogrodnictwa. [przypis redakcyjny]

<sup>396</sup>karczochy — delikatna jarzyna, podawana jako potrawa luksusowa. [przypis redakcyjny]

<sup>397</sup>Płużne — pracujące bardzo ciężko, jak przy pługu. [przypis redakcyjny]

<sup>398</sup>cecha — próba (wyznaczająca wartość metali szlachetnych). [przypis redakcyjny]

<sup>399</sup>manijermy — elegancki, wytworny. [przypis redakcyjny]

<sup>400</sup>sprawny — zręczny. [przypis redakcyjny]

<sup>401</sup>grzeczne Sokratesy... — wymienionym tu postaciom starożytnych filozofów, mężów stanu, uczonych i pisarzy przypisuje Krasicki ironiczne cechy wprost przeciwne tym, którymi się odznaczyli się zgodnie z przekazana tradycją. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/satyry-czesc-pierwsza>

Tekst opracowany na podstawie: Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. 1, Wrocław, 1958

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marcin Hernas.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.